

Choć od zakończenia chartumskiej konferencji przywódców arabskich na najwyższym szczeblu upłynął już tydzień, to dopiero dzisiaj rozpoczyna się realizacja jednego z największych jej osiągnięć — porozumienia ZRA — Arabia Saudyjska w sprawie Jemenu. Porozumienie to kładzie bowiem kres kilkuletnim waśniom między tymi dwoma najpotężniejszymi krajami arabskimi, umożliwia narodowi je meńskiemu wypowiedzenie się co do swej przyszłości, zakazuje Arabii Saudyjskiej udzielenia pomocy rojalistom jemeńskim i wreszcie — przewiduje wycofanie z terytorium Jemenu 50-tysięcznego kontyngentu wojsk egipskich, które przybyły tu w roku 1964 na wezwanie prezydenta Sallala. Istniejąca wówczas bowiem od dwóch lat Jemeńska Republika Arabska została zaatakowana przez wyposażone w najnowocześniejszą broń oddziały rojalistów i lotnictwo Arabii Saudyjskiej.

Jaka była przyczyna tej interwencji? Otóż

DWA Tyki POLITYKI

niemal natychmiast po wojskowym zamachu stanu w roku 1962, nowy republikański rząd jemeński i Rewolucyjna Unia Narodowa postanowiły wyprowadzić Jemen — kraj zafascynowany gospodarczo i wybitnie rolniczy — na drogę postępu. Skonfiskowano więc w tym kraju wielkie posiadłości ziemskie, nawiązano kontakty z ZRA i krajami socjalistycznymi. I przy ich pomocy przystąpiono do nawadniania 6 mln ha pól, budowy pierwszej hydroelektrowni, huty szkła, cementowni i likwidacji analfabetyzmu (do roku 1962 ponad 90 procent Jemeńczyków nie umiasto czytać i pisać). Rzecz oczywista, że wszystkie te posunięcia rządu Sallala wyrwały Jemen spod tradycyj-

Dalszy krok ku jedności arabskiej

nych wpływów sąsiedniej Arabii Saudyjskiej, a głoszone przez zwolenników Sallala poglądy polityczne mobilizowały opozycję w samym państwie Saudów. Wspomniana już przeze mnie ingerencja wojskowa Arabii Saudyjskiej w wewnętrzne sprawy Jemenu szybko przerodziła się w konflikt ogólnoarabski, stała się dalszym krokiem na drodze rozbitcia jedności tych państw i prawdopodobnie spowodowałaby wybuch wojny między nimi, gdyby nie skuteczna interwencja ONZ. ONZ jednak nie potrafiła całkowicie zlikwidować konfliktu jemeńskiego i dlatego aż do konferencji chartumskiej w Jemenie toczyły się walki. W ostatnim czasie doprowadziły

one w rzeczywistości do podziału tego państwa na dwie części. Jedną — całą północ i wschód kraju — została zagarnięta ponownie przez rojalistów i wojska saudyjskie. Walki spowodowały również gwałtowny spadek produkcji rolnej, zamknięcie granicy z Protektoratem Aden, skąd Jemen importował wiele artykułów przemysłowych i do powstania sporów w łonie samych republikańców.

Zawarcie więc porozumienia ZRA — Arabia Saudyjska w sprawie Jemenu na pewno ułatwi temu krajowi wydzielenie się z zafascynacji gospodarczego i zakończy bratobójcze walki, a przede wszystkim — jak to trafnie komentowała prasa iracka — jest „wielkim zwycięstwem solidarności arabskiej i równocześnie ciosem zadaniem imperializmowi, który przez długie lata wykorzystywał wojnę w Jemenie przeciwko Arabom, uniemożliwiając ich mobilizację w obliczu spisków imperialistycznych”.

MAREK REGEL

U Thant weźmie udział w obradach „szczytu” OJA

Decyzja sekretarza generalnego ONZ U Thanta w sprawie udziału w konferencji na szczycie Organizacji Jedności Afrykańskiej (OJA) przyjęta została z uznaniem i radością w Kinszasie, w kołach konferencji.

„Szczyt” rozpoczynający się w poniedziałek, 11 bm., odbędzie się z udziałem większej liczby szefów państw niż kiedykolwiek od czasu powstania OJA w 1963 r.

W siedzibie ONZ podano w piątek wieczorem do wiadomości, że sekretarz generalny ONZ, U Thant, wystąpi 16 września na konferencji prasowej w siedzibie ONZ.

Odświeżenie pomnika „Lotnika” w Warszawie

9 bm., na zakończenie obchodów Dni Lotnictwa, odbyła się w Warszawie uroczystość odświeżenia pomnika „Lotnika”.

W uroczystości, na którą przybyły tysiące rzesze mieszkańców Warszawy, wzięli udział członkowie kierownictwa najwyższych władz partyjnych i państwowych z Marianem Spychalskim i Ryszardem Strzeleckim.

Wydanie A

Cena 50 gr



Niedziela i poniedziałek
10 i 11 września 1967 roku
Rok XXII Nr 214 (6452)

DZIENNIK ŁÓDZKI

De Gaulle: Zabieram ze sobą niezatarte wrażenia Prezydent Francji zwiedził były obóz zagłady w Oświęcimiu

■ Owacyjne przyjęcie na Śląsku ■ Odłot do Gdańska
W SOBOTĘ PREZYDENT FRANCJI CHARLES DE GAULLE, KONTYNUUJĄC PODROŻ PO POLSCE W TOWARZYSTWIE PRZEWODNICZĄCEGO RADY PAŃSTWA EDWARDA OCHABA, UDAL SIĘ RANO Z KRAKOWA DO OŚWIECIMIA.

gazu oraz zachowane bloki obozowe. W dali — sylweta niedawno odsłoniętego między narodowego pomnika — mauzoleum.

Dyrektor Państwowego Muzeum w Oświęcimiu Kazimierz Smoleń, udziela wyjaśnień.

General podchodzi do stóp pomnika wzniesionego z woli b. więźniów oraz narodów parlamentarnych wielu krajów świata — w tym i Francji. Warta honorowa. Płoną znicze. Prezydent Francji — wbrew zwyczajowi przyjętemu na tego rodzaju uroczystościach — (A) Dalszy ciąg na str. 3



W czwartym dniu pobytu w Polsce, prezydent de Gaulle zwiedził obóz mariozoologii w Oświęcimiu. Na zdjęciu: prezydent przed pomnikiem zamordowanych ofiar. CAF — Telefoto

Wymiana strzałów na granicy chińsko-indyjskiej

Jak podaje Agencja Nowych Chin, chińskie oddziały graniczne w Tybecie za-

wiadomiły, że wojska indyjskie po przejściu przełęczy Natu La na granicy chińsko-syberyjskiej wtargnęły 7 września na terytorium Chin, gdzie ustawiły zasieki z drutów kolczastych i raniły chińskich żołnierzy pogranicza.

Indyjskie Ministerstwo Obrony zawiadomiło, że 7 września na granicy Tybetu z Sikkimem między wojskami chińskimi i indyjskimi doszło do wymiany strzałów po tym, gdy jeden z żołnierzy chińskich ostrzelał Hindusów.

OŚWIECIM — AUSCHWITZ

Za bramą z napisem „Arbeit macht Frei” została pogodna atmosfera, dotychczas towarzysząca wizycie prezydenta w Polsce. Oświęcim to nazwa tragiczna nie tylko dla Polaków, choć było nas tu najwięcej: gineł w Auschwitz — Birkenau obywateli blisko 30 krajów. Francuzi byli pierwszymi, którzy wnieśli tu pomnik swym pomordowanym rodakom.

Charles de Gaulle i Edward Ochab oraz inne osobistości wjeżdżają do Brzeżynki przez „Bramę śmierci”. Po zachowanych do dziś specjalnych torach kolejowych przejeżdżały wtedy transporty więźniów. Samochody zatrzymują się na byłej „drodze śmierci”. Idąc pieszo, gen. de Gaulle mijają rampę kolejową, gdzie przeprowadzano selekcje ludzi do

J. Szczerski podsekretarzem stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości

Prezes Rady Ministrów mianował dra Józefa Szczerskiego podsekretarzem stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości.

Józef Szczerski urodził się 24 marca 1918 r. w Gologorze w rodzinie chłopskiej. Studia prawnicze ukończył na Uniwersytecie Jagiellońskim. W okresie okupacji był żołnierzem Armii Czerwonej, a następnie od 1943 r. i Dywizji im. T. Kościuszki.

W latach 1944—1946 pracował w prokuraturze i Armii Wojska Polskiego. Od 1946 r. rozpoczął pracę w sądownictwie. W 1954 r. zostaje przeniesiony do Sądu Najwyższego w Warszawie na stanowisko sędziego — przewodniczącego wydziału, które to stanowisko zajmuje do chwili obecnej. Członek ZSL.

Fiasko eksperymentu z nową amerykańską sondą księżycową

Wystrelona w piątek z bazy rakietowej na Przylądku Kennedy'ego nowa amerykańska sonda księżycowa „Surveyor 5” z powodu usterek technicznych nie osiągnęła swego celu. Jak zakomunikowano w sobotę rano naukowcy z amerykańskiego ośrodka kontroli lotów kosmicznych w Pasadenie postanowili skierować „Surveyora 5” zamiast na Księżyc na orbitę okołozemską. Decyzję taką powzięto po 3-godzinnych daremnych próbach uratowania eksperymentu.

W piątek na sygnał radiowy z Ziemi starano się zmienić nieco trajektorię lotu „Surveyora 5” ale później nie zamknął się zawór zbiornika z helem w wyniku czego hel zaczął wyciekać. Wielokrotnie po dejmowane wysiłki zamknięcia zbiornika nie dały rezultatu. Zbowiem nie dał się domknąć co grozi całkowitym wyczerpaniem paliwa. Ponieważ istniała obawa, że w takiej sytuacji „Surveyor 5” nie będzie mógł uruchomić silników hamujących w czasie lądowania na Srebrnym Globie, kierownictwo ośrodka w Pasadenie postanowiło skierować pojazd na or-

bitę okołozemską. Dzięki temu „Surveyor 5” uniknie niechybnej katastrofy. Zadaniem nowej sondy księżycowej USA było wyładowanie na powierzchni Srebrnego Globu, pobranie próbki gruntu księżycowego i dokonanie analizy chemicznej tego gruntu.

Pół kilometra lochów zasypano pod Sandomierzem

Prace przy zabezpieczeniu podziemi Sandomierza zostały nasilonone. Ekipa górników z Bytomskiego Przedsiębiorstwa Robót Górniczych zasypana lesem z domieszką szkła wodnego a także zamurowała już ponad pół km lochów i korytarzy, ratując od zniszczenia kilkanaście zabytkowych kamieniczek w południowej i wschodniej części Starego Ryńku. Roboty przy zasypaniu lochów i korytarzy kontynuowane będą także w okresie zimowym. Prace koncentro-

wać się będą w zachodniej części rynku, a także w innych dzielnicach, gdyż lochy i korytarze znajdują się pod całym Starym Miastem, a więc na obszarze ok. 40 ha. Niektóre odcinki lochów mają nawet 5 kondygnacji. Na wschodniej skarpie trwa nadal zeskalanie gruntu metodą prof. Cebertowicza. Równocześnie wierci się otwory w miejscach, w których budowane będą betonowe studnie odwadniające. Studnie te spełniać będą także rolę muru oporowego.

18 bm. wznowienie nadzwyczajnej sesji ZO ONZ w sprawie Bliskiego Wschodu

W siedzibie ONZ podano oficjalnie do wiadomości w dniu 8 bm., że nadzwyczajna sesja Zgromadzenia Ogólnego ONZ dotycząca sytuacji na Bliskim Wschodzie wznowiona będzie w dniu 18 września o godz. 15.30 czasu warszawskiego. Jak wiadomo sesja ta była zwołana z inicjatywy Związku Radzieckiego w czerwcu br., a później została przerwana na czas nieokreślony.

Sekretarz generalny ONZ U Thant wysłał noty do wszystkich członków tej organizacji informujące je o tej decyzji powziętej po prywatnych konsultacjach przeprowadzonych przez przewodniczącego Zgromadzenia Abdula Rahama Pażwaka.

Jak dowiaduje się nowojorski korespondent Reutersa sprawa Bliskiego Wschodu niezależnie od nadzwyczajnej sesji ONZ stanie także na porządku dziennym regularnej XXII z kolei sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ, która rozpocznie się następnego dnia.

Nowe prowokacje Izraela

W stolicy ZRA ogłoszono w piątek, 8 bm., wieczorem komunikat wojskowy stwierdzający, że egipska artyleria przeciwlotnicza zmusiła do odwołania 3 samoloty izraelskie, które naruszyły terytorium powietrzne ZRA w strefie Kanalu Sueskiego.

W komunikacie dodaje się również, że oddziały izraelskie otworzyły ogień na pozycje egipskie w strefie Kanalu Sueskiego, ale atak ten nie spowodował żadnych strat w ludziach po stronie egipskiej. Szef obserwatorów ONZ na linii rozjemczej między Izraelem a krajami arabskimi, gen. Odd Bull opuścił w piątek wieczorem Kair po spotkaniu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych ZRA z

podsekretarzem stanu Salah Goharem. Gen. Bull pośpiesznie przybył do Kairu na kilka godzin w związku z incydentami na linii rozjemczej.

Zginęło siedmioro dzieci Tragiczny wypadek samochodowy w Jugosławii

Siedmioro dzieci zostało zabitych, a około 20 rannych, w tym wiele ciężko, kiedy ciężarówka wypełniona dziećmi w wieku szkolnym i piesniakami stoczyła się do pięciometrowego parowu w pobliżu miejscowości Banja Luka w środkowej części Jugosławii. Jak stwierdza komunikat prasowy, ogłoszony w Belgradzie w godzinach wieczornych w dniu 8 bm., obrażenia ciężkie odniosły także 4 osoby dorosłe.

Wykrycie spisku w Górnej Wolcie

Prezydent Republiki Górnej Wolty Sangoule Lamizana wygłosił w piątek przemówienie radiowe, w którym podał, iż przeprowadzono wieczerę aresztowań w związku z wykryciem tajnego spisku „zagrożającego życiu przywódców państwa”.

Ppłk. Lamizana, zawodowy żołnierz, doszedł do władzy w styczniu ub. roku po dokonaniu zamachu stanu, dzięki któremu objął urząd prezydenta po Maurice Yameogo. Utworzył on wówczas rząd tymczasowy, rozwiązał Zgromadzenie narodowe i ogłosił, że dotychczasowa konstytucja traci moc prawną.

Nagroda i złoty medal na festiwalu w Warnie dla WFO

Łódzka Wytwórnia Filmów Oświatowych odniosła kolejny sukces — tym razem na Międzynarodowym Festiwalu Filmów Czerwonego Krzyża w Warnie.

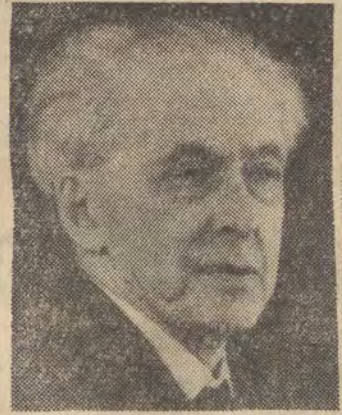
Jedną z czterech równorzędnych nagród otrzymał tam film „Arkusz kraja” — reż. Józef Arkusz, zdj. Witold Powada, a złoty medal w grupie filmów popularno-naukowych uzyskał film reż. Jądwiłgi Zukowskiej (zdj. Stanisław Śliskowski) pt. „Nie ma go za co chwalić”.

Dziś 8 stron

Cala prawie czas spędzałem w naszym domu podmiejskim. Pewnego razu przyjechaliśmy do Moskwy w pierwszych dniach lipca. Przyszła Irena, która od razu spytała: „Wiedzieć już?...” Opowiedziała nam, że widziała na ulicach moc wojska, a w kronice filmowej wczoraj podano, że Beria jest aresztowany. Po tygodniu przeczytałem o tym w prasie. Komunikat był sensacyjny, ale przyznam się, że mnie nie zdziwił. Już w kwietniu, kiedy po raz pierwszy podano do wiadomości publicznej komunikat o aktach bezprawia organów bezpieczeństwa, zadałem sobie pytanie: czyżby to wszystko miało skończyć się na jakimś tam Riuminie? Beria nadal był członkiem rządu, posiadał olbrzymią władzę. Nie widziałem człowieka, który choćby przez chwilę miał wątpliwości co do jego winy; wszyscy się cieszyli. Miliony obywateli wierzyły jeszcze, że Stalin nie miał nic wspólnego z popełnianymi wokół zbrodniami, ale Berii wszyscy nienawidzili, onowiadali o nim jako o człowieku skorumpowanym przez władzę, okrutnym i podłym.

Grupę pisarzy zaproszono do KC; tam jeden z sekretarzy wyjaśnił nam powody aresztowania Berii. Po raz pierwszy nam, pisarzom bezpartyjnym, mówiono o tym, co nie dostało się do prasy — to również wydało mi się dobrym znakiem.

(...) Przczytałem ponownie artykuł wstępny „Prawdy”, poświęcony Berii: „Żywiąc najwyższą niechęć do wszelkiego kultu jednostki — pisał Marks — przez cały czas istnienia Międzynarodówki nie pozwalaliśmy nigdy na publikację licznych pism i odczew, w których uznawano moje zasługi i którymi dokuczano mi natrętnie z różnych krajów — nigdy nawet nie odpowiadalem na nie, tyle tylko, że niekiedy za to łajdałem. Zarówno Engels, jak ja wstąpiliśmy do tajnego Stowarzyszenia Komunistów pod tym warunkiem, że z re-



Ilja Erenburg

Odwiłz

Przed kilkoma dniami literatura radziecka straciła jednego ze swych najwybitniejszych twórców — Ilję Erenburga. Niniejsze fragmenty pochodzą z jego głośnego cyklu: „Ludzie, lata, życie”.

gulaminu wykreślone będzie wszystko, co sprzyja zaobornieniu uwielbieniu czyjegós autorytetu”. Nie ulegało wątpliwości, że określenia „kult jednostki” lub „zaobornienie uwielbienie autorytetu” nie stosowały się do Berii, lecz do Stalina. Nie mogłem oczywiście przewidzieć XX Zjazdu, rozumiałem jednak, że tu nie tylko usunięto zbrodniarza, oprawcę — rozpoczyna się zrywanie z metodami, nawykami i samowolą okresu stalinowskiego.

Wiedziałem, jak zmieniają się stosunki międzyludzkie, jak ludzie zaczynają swobodnie ze sobą rozmawiać. „Normalizacja dnia roboczego” była posunięciem, które nie miało charakteru bezpośredniego politycznego, a mimo to przywracało milionom ludzi możność normalnej egzystencji. Wszyscyśmy wiedzieli, że Stalin późno wstawał i późno się kładł, lubił pracować w nocy. Każdy człowiek może mieć własne przyzwyczajenia i własne dziwactwa, ale Stalin nie był człowiekiem, lecz bogiem, toteż każda jego mania odbijała się na życiu niezliczonych rzesz ludzkich. Ministrowie do godziny drugiej czy trzeciej nad ranem bali się opuścić swoje gabinety: Stalin może zadzwonić przez bezpośredni telefon. Ministrowie zatrzymywali naczelników wydziałów, naczelniczy — sekretarzy sekretarza — maszynistów. Wielu mężów widywało swoje żony tylko w niedzielę: mąż szedł do pracy w południe, wracał o drugiej w nocy. Kiedy był w domu, żona była w pracy albo spała. Pojęcie „dnia” i „nocy” zaczęło zanikać. I oto pod koniec lata położono temu kres.

We wrześniu odbyło się Plenum KC. Za czasów Stalina słyszeliśmy lub czytaliśmy zawsze to samo: wszystko idzie jak z płatka, wszystkie zagadnienia są rozwiązane albo bliskie rozwiązania. W Engelsie widziałem bazar, na którym sprzedawano artykuły przywiezione z Moskwy, a niedostępne dla przeciętnego człowieka pracy; mówiono zaś i pisano o powszechnym dobrobycie. Teraz oto na plenum skrytykowano ostro politykę rolną, mówiono o ciężkiej sytuacji w hodowli bydła, o tym, że w Związku Radzieckim jest teraz mniej krów aniżeli było w Rosji carskiej w roku 1916. Oczywiście wiedziałem już przedtem, że kraj ma za mało mleka, ale czymś nowym było to, że można o tym przeczytać w gazetach. Metodą, które ludzie nazywali „robieniem na pokaz”, zadano dotkliwy cios, wiele osób ogromnie to ucieszyło.

Zabrałem się do „Odwiłz” — pragnąłem opisać, w jaki sposób doniosłe wydarzenia historyczne wpływają na życie ludzi w niewielkim mieście, dać wyraz swemu uczuciu wyzwoleńca się z pet lodowych, swoim nadziejem (...).

(...) Akcja, osoby działające, w przeciwieństwie do tego, jak to zwykle u mnie bywa, przyszły do mnie jako ilustracja lirycznego tematu. Są tam bohaterowie, którzy mi się podobają: niemiecki inżynier Sokolowski, biurokrata prowincjonalny Zurawlew uczący malarz Saurów i Wołodia, który rozwinął swój talent na drobne. Wzmianek o zdarzeniach 1933 roku jest niewiele. Zurawlew mówi do żony o Wierze Szerer: „Nie do niej nie mam, podobno lekarz z niej dobry. Ale za bardzo ufać jednak nie należy, co do tego nie ma dwóch zdań”. Po jakimś czasie, kiedy ukazał się komunikat o rehabilitacji lekarzy, Zurawlew ziewając powiedział do żony: „Okazuje się, że wcale nie byli winni. Więc ta twoja Szerer niepotrzebnie się tak przejmowała...” Inżynier Korotiejew wyrzuca sobie dwulicowość: „Myśle często: „To dobre w powieści, ale nie w życiu”... Ale ja nie chcę przeczyć kłamać. Dlaczego się tak dzieje?... Sawczenko jest znacznie bardziej jednolity, nie przeżył ani lat trzydziestych, ani wojny, ma większe wymagania — to jego prawo. Zbliżamy się chyba do tego, o czym snuliśmy tylko mgliste marzenia...” W powieści dużo jest rozmów o sztuce. Saburowowi dałem namiętne umiłowanie sztuki, ofiarne życie, niektóre nawet myśli Roberta Falka. Zanim złożyłem rękopis w miesięczniku literackim, odczytałem ten rozdział Robertowi; zaaprobował go.

Opracował
L. Rudnicki

Otoczony wysokim, czerwonym murem niewielki półwsep. Najważniejszy punkt strategiczny na wybrzeżu. Wojskowa Słładnica Tranzytowa na Westerplatte, gdzie dokonywano przeładunku nadchodzącej do Polski amunicji. Tu padły pierwsze strzały II Wojny Światowej, rozegrała się jedna z najważniejszych batalii w dziejach całej kampanii wrześniowej.

Piekła dni siedem

— Do XI Baonu Morskiego w Gdyni przeniesiono mnie z XIV Dywizjonu Artylerii Konnej — wspomina po 28 latach p. Franciszek Żolnik, wtedy artylerzysta, jeden z kilkusetosobowej obsługi jedynej na Westerplatte dział 75 mm. — Był początek sierpnia, gdy przystąpiliśmy do budowy schronów i stanowisk dla naszego działu.

Ryszard Duzik znalazł się na Westerplatte nieco wcześniej, bo już w styczniu. 17-letni chłopiec wszedł w skład załogi cywilnej placówki, jako pomocnik elektromontera, nawiasem mówiąc — własnego ojca. W miarę narastania napięcia politycznego, nielicz na załoga Westerplatte była coraz dokładniej odizolowana od reszty kraju. Jedyne w niedzielne przedpołudnia przybijał do nabrzeża niewielki stateczek, którym dwunastuosobowe grupy żołnierzy udawały się na wypoczynek do

Gdyni. Dowództwo placówki wpadło wtedy na ciekawy pomysł. — Przebrano w żołnierskie mundury znajdujących się na Westerplatte cywilów, którzy potem płynęli stateczkiem do Gdyni. Wracając już dwunastu prawdziwych żołnierzy z garnizonu w Gdyni. Cywile spokojnie wracali koleją. W ten sposób nieznacznie powiększono skład załogi. Pewnego dnia w mundur podporucznika przebrano także 17-letniego Ryśka Duzika. Po przybyciu do Gdyni przebranych za żołnierzy cywilów dopadł na ulicy jakiś kapitan Wojska Polskiego i nie przebiegając w słowach zaczął rugać za niestosowne, (zbyt głośno rozmawiali) za chowanie w miejscu publicznym. Najwięcej dostało się jednemu w tej grupie oficerowi — R. Duzikowi. Na szczęście nienorożnienie wyjaśniło się na komendzie garnizonu.

W nocy na 1 września pełniący służbę wartowniczą Fr. Żolnik posłyszał zza kanału portowego wystrzał pistoletowy. Po wejściu na mur oddzielający placówkę od kanału ujrzał pod wpływających Niemców. Zdolał zejść zaledwie, gdy mur wysadzono w powietrze w kilku punktach.

Nadszedł siódmy dzień obrony. Dzień ostatni, kiedy dalszy opór stał się niemożliwy. Jedyną satysfakcją dla podpisującego akt kapitulacji majora Sucharskiego stał się fakt, że choć sami stracili 15 poległych i mieli kilkudziesięciu rannych, zadali jednak Niemcom straty stokroć poważniejsze.



Westerplatte płonie...

Zaczął się ostrzeliwanie terenu z ciężkich karabinów maszynowych. W kilka chwil później — była godz. 4.45 — do tego piekielnego koncertu przylączyły się działa kotwiczacego na Zakrecie Pieczeni Gwizdków ciężkiego krążownika „Schleswig-Holstein”. Niemcy atakowali z lađu, ziemi i powietrza.

W kilka zaledwie minut po rozpoczęciu się nawałnicy załoga dział znalazła się na stanowisku, a trzeba je było toczyć rękami prawie 400 metrów. Pierwszy strzał oddano do niedalekiej latarni morskiej, gdzie Niemcy urządzili gniazdo ciężkich karabinów maszynowych. Strzał był niecelny. Ale poprawiono zaraz i to z dobrym skutkiem. Dodano to wszystkim pewnością siebie. Z często teraz systematycznie ostrzeliwać magazyny portowe po drugiej stronie kanału, skąd Niemcy dawali się dobrze we znaki obrońcom. Niestety, wkrótce wystrzelwane przez „Schleswig-Holstein” pociski zamieniły działu w kupę złomu.

Niemcy rozwścieczeni skutecznym oporem próbowali coraz nowych sposobów. Po torach wodnych na półwsep puszczono wagon kolejowy napełniony środkami wybuchowymi. Dobrze, że dowództwo obrony przewidziało i taki manewr. U wejścia na półwsep rozkoczono torę na sporym odcinku.

Mijały dni mierzone loskami wybuchających stale pocisków. Setki ton bomb przeorały dokładnie cały teren. Z każdym dniem ubywało amunicji i ubywało obrońców. Liczono jeszcze na mającą nadejść z kraju pomoc. Na próżno.

— Wychodzącego po kapitulacji majora Sucharskiego — wspomina Fr. Żolnik — opadła zgraja rozwścieczonych hitlerowców. Poobrywałi mu pagony, nie zostawili nawet guzika na płaszczu. W tym stanie stanął on przed przyjmującym kapitulację generałem Eberhardtem. Niemiec zachował się nad wyraz przyzwoicie. Kazał swoim żołnierzom przyszyć natychmiast majorowi urwane guziki. Oficerowie niemieccy byli zdumieni, że na Westerplatte bronili się tak mała garstka ludzi — 182 osoby.

Franciszek Żolnik wyładował w rezultacie w okolicach dzisiejszego Elbląga na przymusowych robotach. Wcześniej zdążył jeszcze posmakować „słodkiego” chleba jenickiego w Szlagu i A. Ryszard Duzik raz jeszcze wrócił na Westerplatte. W kilka dni po zakończeniu obrony półwsep wysłano go tam wraz z grupą jeńców, dla porządkowania terenu. Wtedy właśnie przeżył tam wizytę Hitlera. Fuhrer miał ponoć powiedzieć — „Dajcie mi takich żołnierzy jak ci, co tu walczyli oraz nasz przel, a świat stałby przed nami otworem”.

Dla Ryszarda Duzika jeniecka epopeja zakończyła się w Stuhofie.

Dzisiaj obaj członkowie załogi Westerplatte mieszkają w Łodzi. Dzień po dniu, razem z nami wędrują ulicami naszego miasta.

Niedzielnym magazyn „Dziennika Łódzkiego”

PANORAMA

TADEUSZ CHROSCIELEWSKI

Iwardowski

Ranekm działa odeszły. Cicho bity w dali. Niebo było bezradne jak strzeleckie rowy. Na próżno wyglądano orłów narodowych... Ostatni wzbił się w błękit i Wisłę zapalił...

I wtedy go widzieli — natchniony polityk, Szatniarz, pewien generał w drodze na Pokucie — Jak ze zgrozą w źrenicach wleciał na kogucie I zadartym szabliskiem rąbał messerschmidty.

Na śladach mego domu

I
O trzy kamienie od łopianu,
Na lewo od wieśniowych dziecek,
Nad koczującym obok płotu —
Jest strach za szczyt wiazany,
Co wciąż zadziera łeb, skowyczo,
Gdy stychnął terkot samolotu.

II
O trzy kamienie od łopianu,
Na lewo od papuzich klonów,
Pod wsią Stojadła — tuż za wałem —
Jest dotek z wodą, w którym rano
Błyska na śladach mego domu
Słońce z pudełka od zapalaka.

Strofy wrześniowe



Moskwa

Kreml — znaczy warownia. Wznoszony w dawnych miastach ruskich, obwarowany wałami i obronnymi murami, mieści cerkwie, pałace władców i budynki państwowe. Najslawniejszym z zachowanych jest Kreml moskiewski — jeden z wspanialszych zabytków architektury rosyjskiej, łączący tradycje architektury ruskiej z wpływami renesansu włoskiego. Na zdjęciu z lewej: brama Spasska jedna z kilkunastu otaczających Kreml, z prawej: cerkiew Wasyla Błogosławionego (1555-60). W środku w głębi Plac Czerwony, znany m. in. z defilad wojskowych, odbywających się z okazji świąt państwowych ZSRR.

(Dalszy ciąg na str. 5)

Z życia wyjęte

Krytyka nie należy do najmilszych zajęć na świecie. Niewdzięcznie czuje się operujący i przykro jest operowanemu. W sumie jest to więc seans bolesny, niemniej konieczny, ze względu na higienę życia społecznego. Ludzie są istotami skłonnymi do samozadowolenia i mają tendencję do bezkarności. Z drugiej strony od tego, któremu się wręcza „prawo jazdy“ do krytyki wymagana jest maksymalna doza poczucia odpowiedzialności. Żeby przypadkiem miast piratów życiowych nie stratował spokojnego przechodnia, perypatetycznie spacerującego przyzwoitą ścieżką swego losu.

Refleksje te nasuwają mi się w związku z licznymi sygnałami docierającymi do naszej redakcji, że ludzie przez nas skrytykowani są później nieraz w trybie służbowym finansowo karani jeszcze przez przełożonych. Oczywiście krytyka prasowa nie wyklucza prawa instytucji do wciągnięcia pewnych wniosków wobec krytykowanego. Wręcz przeciwnie, domagamy się, żeby zajęto wobec niego słuszne stanowisko. Chodzi jednak o to, by artykuł czy notatka krytyczna nie były same w sobie podstawą do wyciągania konsekwencji wobec pracownika. Poza tym chodzi o współmierność kary w stosunku do przewinienia. Może się zdarzyć, że krytyka prasowa okaże się już dostatecznie dolegliwa. Trzeba wtedy uważać, żeby za blache uchybienie komuś podwojnie nie dokuczono. Już w antycznym Rzymie istniała przeciętne zasada, że za to samo przestępstwo nie można karać dwa razy.

DWIE MIARY

Karol Badziak

Właśnie obawa przed tym, aby komuś za bardzo nie zaszkodzić wyrażając nieraz dziennikarzowi pióro z ręki. Przecież w redakcjach też pracują ludzie, a nie sadyści, których cały urok życia polega na tym, żeby kogós „obsmarować“. Raczej żeby komuś zwrócić uwagę, coś polepszyć, coś upiększyć. Mogą to — co prawda — czynić w sposób daleki od doskonałości, lecz przypisywanie im złych intencji byłoby krzywdzące. Odpowiedzialność narzuca nam liczenie się z rezultatami krytyki. Krytyka może być nawet złośliwa, ale powinny nią kierować życzliwe intencje i interes społeczny.

Obserwujemy jednak taką prawidłowość, że pracownik zwykły, opisany przez dziennikarza, jest później z reguły dodatkowo przyszyłony przez własną instytucję. Natomiast bardzo często pracownik na wyższym stanowisku, skrytykowany przez prasę, jest potem wybraniany przez własną dyrekcję. Spotykamy się więc nieraz ze stosowaniem dwóch miar. Kiedyś żartobliwie napisałem nawet, że od personalnego w dół istnieje dla krytyki zielone światło, a od personalnego w górę — czerwone. A tak na poważnie to istnieje tylko złudzenie, że dygnitarstwo i sobiepaństwo posiadają u nas immunitet chroniący przed krytyką. Istnieje tylko kwestia słuszności, trudności, złożoności, rozważli i wyników krytyki. Utkwił mi w pamięci wypadek, że słusznie skrytykowany dyrektor pewnego przedsiębiorstwa, miast przygany otrzymał w jakiś czas potem od swej jednostki nadzrodnej tłustą premię. Jako... ekwiwalent za doznane od prasy straty moralne. Oto jak ironiczna jest pozycja człowieka, posługującego się instrumentem krytyki. Musi także zważać, by jakimś skumotrzonemu dygnitarzowi trzeciego sortu miast zimnego przysięcu — profitu nie przysporzyć.

Nie chciałbym być źle odczytany. Rzecz wcale nie w tym, że bezpieczniej jest skrytykować zwykłego pracownika niż wyższego urzędnika. Wprost przeciwnie, cała przewrotność sytuacji polega na tym, że łatwiej jest krytykować ministra niż bezpośredniego przełożonego. Tylko, że krytyka łatwa nie zawsze jest skuteczna...

Dziwna tu panuje cisza. Zdaje się, że wszystko co żyje pragnie w tym miejscu zachować się jak najspokojniej. Tylko nieznosny zapach rozprężonego słońcem starego drzewa atakuje płuca, pobudza do kaszlu. Deski pomalowane są chyba wapnem. Brudno-szary kolor ścian znakomicie harmonizuje z ogromnym stosem butów, a właściwie tylko podeszew leżących na klepisku. W jednym z dalszych pomieszczeń leża ubrania, jeszcze dalej okulary. To wszystko, co pozostało po 85.000 ludzi. I jeszcze te duszne baraki...



Miejsce idealnie nadawało się na obóz koncentracyjny. Tereny podmokłe, ludności niewiele, warunki do ucieczki nie sprzyjające. Dlatego też hitlerowcy postanowili, że właśnie w Stutthofie powstanie obóz koncentracyjny dla ludności Gdańska i Pomorza. Pierwszy transport więźniów przybył do Stutthofu już 2 września 1939 r. Rekamii więźniów powstał wtedy tzw. stary obóz składający się z 8 baraków miesz-

obywateli ginęli w Stutthofie, 14 flag. Krematorium zbudowano dopiero w 1943 r., a komora gazowa na przełomie 1943-44. Dopiero wtedy opracowano metodę masowego uśmiercania ludzi gazem. Dużo wcześniej więźniowie zbudowali komendanturę obozu. Duży budynek z czerwonej cegły z daleka przypomina szkołę. Nawiasem mówiąc w Stutthofie szkoła też była. Szkolono policję ukraińską oraz trefowano wilczury. Przed budynkiem komendantury pie-

kilku na jednej przycy. Śmiertelność wynosiła 50 proc. aktualnego stanu, a w okresie epidemii 80 proc. Ze 120.000 więźniów uratowało się tylko 35.000.

25 stycznia 1945 r. rozpoczęto ewakuację obozu koncentracyjnego. Odbył się wtedy śmiertelny marsz na trasie: Stutthof — Świbno — Cedry Wielkie — Pruszcz — Niesłepowo — Pomieczyno — Zukowo — Lębork — Rybno — Wojerowo. Ewakuowano 25.000 więźniów, przy życiu pozostało niespełna 10.000.

Jeden kilogram chleba na 14 osób...

kalnych, warsztatów (kuźnia, stolarnia), baraku gospodarczego oraz małego szpitala. Od 1942 roku rozpoczęto budowę tzw. nowego obozu, złożonego z 30 baraków.

Niewielka prostokątna bryła stoi vis a vis również niedużego budynku z kominem. W tej wprost geometrycznej figurze tkwi jakaś groza. Zginęło w niej uduśionych gazem, kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Wchodzimy do wewnątrz. Kamienna podłoga wzdłuż boków prostokąta i niskie kamienne półki. U góry otwór na gaz. Z boku otwory kontrolne. Wszystko to skonstruowane tak prosto, że jest to prostoza wprost przerażająca. Zaraz obok krematorium. Dwa piece z otworami w kształcie przeciętego koła. Wokół pieców flagi państw, których

Mieczysław Stolarski

człowiek pielęgnowany nieduży park. Była tam fontanna, pływały łabędzie, hodowano świnki morskie. Menu więźniów, 1940 r. śniadanie: 1 kg chleba na 14 osób, odrobina margaryny, czarna, gorzka kawa. Obiad, litr zupy z brukwi lub buraków. Kolacja: pół litra zupy.

1942 r. Śniadanie: 1 kg chleba na 14 osób. Obiad: litr zupy z brukwi. Kolacja: czarna, gorzka kawa.

Więźniowie obowiązywali do pracy w biegu i bez odpoczynku. Na ślabinach i chorych spadały razy ciężkich pejszy byków. Więźniowie sypiali po

I tu dochodzimy do najgorszego paradoksu naszych czasów. W Stutthofie uśmiercało ludzi 180 SS-manów z tego sadzonych było 16. W NRF żyje dwóch byłych komendantów Stutthofu Hoppe i Ehle. Jedynie pierwszy komendant obozu Pauly został zaraz po wyzwoleniu powieszony przez Anglików. Dwaj pozostali żyją sobie dobrze w NRF i zapewne z języka w oku wspominają okupacyjną pracę.

W Stutthofie powstaje obecnie ogromny pomnik pamięci pomordowanych, projektu inż. arch. W. Tokina. Budowany on jest w czynnie społecznym podności Pomorza. Upamiętni on miejsce uświęcone krwią poległych tutaj ludzi i przypominać będzie, że ich mordercy nadal żyją.

Rozmawiamy z prof. dr J. Sieroszewskim

CUDOWNE TABLETKI

Niedawno w prasie ukazały się informacje, iż jeleniogórska „Polfa“ przystąpiła do produkcji douśnych tabletek antykoncepcyjnych. Tabletki te są w powszechnym użyciu m. in. w Stanach Zjednoczonych i Szwecji, a np. w Pakistanie rozdać się je bezpłatnie. W Polsce ich produkcja na skalę przemysłową rozpocznie się w przyszłym roku. W związku z tym zwróciliśmy się do kierownika I Kliniki Położniczo-Ginekologicznej AM w Łodzi, prof. dr med. Józefa Sieroszewskiego z prośbą o udzielenie wywiadu na ten temat.

— Panie profesorze, podjęcie prób w celu wyprodukowania polskich tabletek antykoncepcyjnych dla kobiet, stanowi niewątpliwie znaczny przełom w metodach zapobiegania niepożądanym ciążom. Czy klinika którą pan kieruje, prowadzi w tej dziedzinie jakichś badań?

— Tak i to od dłuższego czasu. Bierzymy czynny udział w akcji poprzedzającej podjęcie produkcji tego leku. Opieramy się przede wszystkim na środkach sprowadzanych z zagranicy, głównie z USA, ale także z Holandii, NRF i Szwajcarii. Dysponuje też nimi już od pewnego czasu Towarzystwo Świadomego Macierzyństwa.

— Powiedział pan profesor: lek. Czy nie jest to przede wszystkim środek antykoncepcyjny?

— Chciałbym podkreślić, że wszystkie te tabletki są przede wszystkim lekami, również bardzo skutecznymi w zwalczaniu niektórych chorób kobiecych, dawniej szczególnie trudnych do leczenia. Działają także bardzo skutecznie jako środek antykoncepcyjny, ale mogą

być stosowane tylko zgodnie z zaleceniem lekarza.

— Czy to znaczy, że mają szkodliwe działania uboczne?

— W pewnych przypadkach — tak. Badania prowadzone za granicą od dawna, a i nasze własne nie potwierdzają „pogłoszek“ jakoby tego rodzaju leki miały działanie nowotworowe. Wprost przeciwnie, wiemy — także z własnych doświadczeń — iż w niektórych przypadkach stanowią ochronę przed nowotworami narządu rodowego. Niemniej jednak istnieją wyraźne przeciwwskazania do ich stosowania np. przez kobiety, które chorowały na wątrobie, mają cukrzycę, przechodziły zakrzepowe zapalenia żył oraz przez te które... mają zmiany nowotworowe narządu rodowego. Powtarzam — nie są to przeciwwskazania bezwarunkowe. Zawsze jednak, a szczególnie w takich przypadkach, niezbędne jest zasięgnięcie porady lekarza specjalisty.

— Jakże jest, w popularnym wykładzie, działanie tych tabletek?

— Przede wszystkim, jak każdy lek, muszą spełniać warunek, w myśl starej łacińskiej zasady: Primum non nocere — czyli w pierwszym rzędzie — nie szkodzić! Nie mogą więc wywoływać trwałych zmian w organizmie człowieka, w czasie stosowania nie mogą dawać uciążliwych powikłań, a po zaprzestaniu ich stosowania organizm musi wrócić do normy. Są to leki, w których skład wchodzi różnego rodzaju hormony, głównie męskie, lecz wytwarzane obecnie na drodze syntezy chemicznej. Postęp w tej dziedzinie polega na tym właśnie, by ustalić minimalną, a skutecznie działającą dawkę hormonu. Jak mi wiadomo, polskie tabletki będą zawierały dawkę optymalną tego hormonu.

— Czy po zaprzestaniu używania tych tabletek, kobieta może bez przeszkód zajść w ciążę?

— Wszystkie dotychczasowe badania wykazują, że tak. Jak podają źródła zagraniczne, znajdujące potwierdzenie w naszych badaniach, około 65 proc. kobiet (które tego pragnęły) zaszło w ciążę w pierwszym miesiącu po odstawieniu tabletek. W 3 miesiące po odstawieniu wskaźnik ten osiągnął około 100 proc.

— A czy płody rozwijały się normalnie?

— Zupełnie normalnie. Rodziły się zdrowe, normalne dzieci. Nie zaobserwowano, by uprzednie stosowanie tych tabletek powodowało np. wady rozwojowe u dzieci poczętych i zrodzonych po zaprzestaniu ich używania. Niektóre z tych leków nie mogą jednak być używane podczas ciąży, bo mogą wywołać takie wady rozwojowe. Zaobserwowano, iż stosowanie tabletek jest pomocne w zwalczaniu niektórych stanów niepłodności. Sam, z własnej praktyki znam kilka takich przypadków.

— Jakże jeszcze mogą być niepożądane skutki uboczne działania tych środków?

— Zgodnie z doniesieniami zagranicznymi, zaobserwowaliśmy, iż u niektórych kobiet występują nudności i bóle głowy w początkowym okresie zażywania tabletek. Czasem zwiększa się waga ciała. W tym ostatnim przypadku przypuszcza się, iż jest to rezultat ogólnego uspokojenia, związanego z wykluczeniem strachu przed niepożądaną ciążą. Czasem występują objawy depresji i czasowe zmniejszenie popędu płciowego.

— A jaka jest skuteczność tych leków w zapobieganiu ciąży?

— Zupełna, stu procentowa... Uważamy jednak, iż należy co pewien czas, np. co kilkanaście miesięcy robić przerwy w ich stosowaniu.

Wówczas lekarz może zastosować np. również skuteczne, nowoczesne środki mechaniczne, produkowane m. in. w Czechosłowacji.

— Czy to znaczy, że tabletki należy stosować codziennie?

— Tak, codziennie, przez 21 dni. Potem następuje przerwa 7-dniowa.

— Jak przebiegają, prowadzone w kierunku najprzede pana profesora klinice, badania nad tymi lekami?

— Niejako dwutorowo. Aplikujemy je normalnie w terapii chorób kobiecych i obserwujemy działanie. Ponadto prawie od roku kilkadziesiąt kobiet stosuje je pod naszą kontrolą w charakterze środka antykoncepcyjnego. Znoszą je dobrze i żadna nie zaszła w ciążę. We wrześniu odbędzie się w Łodzi krajowy zjazd anatomicznych, na którym chcemy przedstawić niektóre wyniki naszych badań nad działaniem tych leków.

— Na koniec chciałbym prosić pana profesora o wyrażenie opinii, czy powszechne stosowanie tych tabletek może wywołać ujemne skutki moralne?

— Myślę pan o młodzieży? Nie sądzę, aby trzeba się było obawiać jakichś nadzwyczajnych „reperkusji“. Lek musi być „zapisany“ przez lekarza, używany pod kontrolą a to stanowi skuteczną barierę przed jego przeniknięciem w „niepowołane“ ręce. Ale problem wychowania młodzieży, podnoszenia i wdrażania jej kultury współżycia w ogóle, w tym także kultury współżycia seksualnego jest ciągle aktualny i ważny.

— Dziękuję panu profesorowi za interesującą rozmowę.

Rozmawiał: J. Potęga

MOSKWA



Od dziedzińców Kremla, od obejrzenia zamienionych na muzea soborów i pałaców carskich rozpoczynają zwiedzanie Moskwy niemal wszystkie wycieczki. Na zdjęciu: wycieczki przed soborem Archangielskim. (Mini-spodniczki nie znajdują w Moskwie wyznacznym, natomiast obejmująca się na ulicy para nie budzi zgorszenia.)

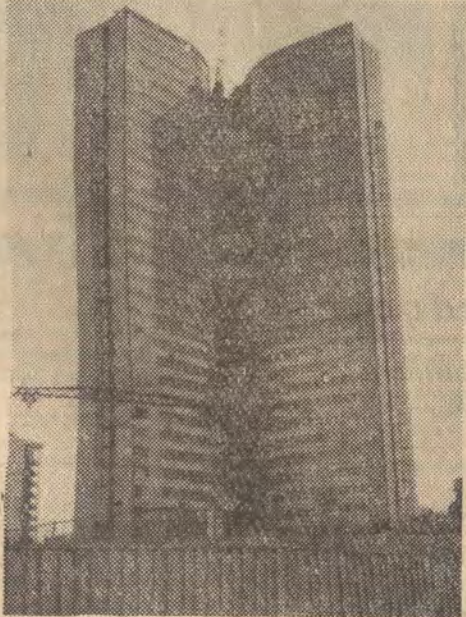


Na zdjęciu hotel „Ukraina”. W latach 1950-54 wybudowano w stolicy ZSRR siedem takich bliźniaków warszawskiego Pałacu Kultury i Nauki. Podobny kształt ma budynek Uniwersytetu im. Lomonosowa, w identycznym mieszcza się ministerstwa Spraw Zagranicznych i Handlu Zagranicznego. Jeden z wieżowców przeznaczony został na dom mieszkalny. Miały one jako akcenty wysokościowe urozmaicić architektoniczną monotonię miasta. W późniejszym okresie zostały skrytykowane.

Obecnie wznoszone w centrum miasta obiekty odznaczają się nowoczesnymi rozwiązaniami projektowymi. Na zdjęciu niżej: fragment Prospektu Kalinina. Obok kilku kondygnacyjnych kamienic występują nowoczesne, ponad 20-piętrowe biurowce urzędów i instytutów naukowych.



W centrum miasta wyróżnia się oryginalnym kształtem (otwartej kolumny) i wysokością nie ukończony jeszcze gmach RWPG. Jego charakterystyczna sylwetka wyraźnie odcina się od wyglądu miasta, stanowiąc jednocześnie jego charakterystyczny już element (z prawej). Przegląd osiągnięć gospodarki radzieckiej stanowi czynna w parku Sokolniki wystawa. Gromadzi ona ekspozycje ze wszystkich dziedzin, życia, włącznie z kabina „Wostoka” którym latał Gagarin.



Na zdjęciu niżej: jeden z charakterystycznych elementów dekoracyjnych wystawy: wokół fontanny 15 złotych figur kobiecych w strojach narodowości 15 republik, symbolizuje przyjaźń narodów zamieszkujących Związek Radziecki. (s. c.)



Jerzy Klima

5 tys. km „Syrenką”

Książka instrukcyjna samochodu „Syrena 104” podaje: obciążenie maksymalne cztery osoby plus bagaż, łącznie 350 kg. Oceniając pobieżnie bagaż, jaki zmieścił się do naszego samochodu oraz wagę osób w nim jadących, doszliśmy do wniosku, że wiezie on 490 kg. Fachowcy mówią: resory wygięły się w drugą stronę. I rzeczywiście zapakowani byliśmy, jak przysłowiowe sardynki w puszcze. W dobrych jednak nastrojach dobrnęliśmy do punktu granicznego na Łysej Polanie. Przed nami daleka droga do Morza Czarnego.

Mimo przeciążenia i trudnej trasy, temperatura wody nie przekracza 90 stopni C. Z satysfakcją mijamy na bardziej stromych podjazdach „Wartburgi” i „Zastawy”. Wczesnym popołudniem zatrzymujemy się w pierwszym większym miasteczku Czechosłowacji. Trzeba wymienić ziółki na korony i zjeść obiad. Za pierwszą przejechaną granicą nie ma trudności językowych. Sympatyczny Słowak, który zna Polskę z wak. wywoleńców w 1915 roku, osobiście prowadzi nas do banku. Mamy wreszcie upragnione korony. W restauracji prosimy o zupę, czyli polewkę.

Betonowe i asfaltowe drogi niosą nas ku granicy Węgier. Świeżo przemarowana „Syrenka” bez specjalnego wysiłku tyka kilometry. Szybkość turystyczna — 60-80 km na godz.

Wreszcie już po północy jest wyglądanymi szlaban. Zapani urzędniczy sprawdzają paszporty. Samochód ich nie obchodzi. Podnoszą się zapytania i z triumfem wjeżdżamy na Węgry. Mamy za sobą 12 godzin jazdy. Trudno wszakże w obym kraju nocą na pustej drodze szukać noclegu. Pierwszą noc na gościnniej węgierskiej ziemi spędzamy więc w samochodzie. „Syrenka” nie jest przystosowana do spania w niej. A co dopiero mówić w cztery osoby. Rano bolą nas wszystkie kości...

Około południa ruszamy dalej. Po 10 km wskaźnik temperatury wody dociera do stu. Z niepokojem zaglądamy pod maskę silnika. Kapie z chłodnicy, tuż przy samej pompie. Co robić? Wlewamy do chłodnicy wodę z termosów, ha nawet z syfonów. Może szpara „zajdzie”.

Wystarczyło na 100 km. Z opresji ratuje nas przydrożna studnia. Ruszamy dalej. Było dojechać do Bułgarii. Tego dnia mamy jednak groźnego pecha. Łapie nas tropikalna niemal ulewa. Tak, jak wszyscy zjeżdżamy na pobocze, czekając aż przejdzie. Zapada szybki zmrok. Na domiar złego w przednim kole zaczyna ubywać powietrza. Żeby dostać się do pompki trzeba wypakować cały bagaż. Z trudem wleczeniemy się ku najbliższej wsi. W międzynarodow. mowie na migi prosimy o nocleg. Uczynni Węgrzy prowadzą nas do jednego z domów. Gdy gospodarze dowiadują się, że jesteśmy z Polski przyjmują nas bez dyskusji. Możemy spać jak u siebie w domu. Rano pytamy o cenę za nocleg.

— Przecież jesteście na Węgrzech, wśród przyjaciół — odpowiadają nasi węgierscy gospodarze.

Serdecznie żegnani ruszamy dalej. Do granicy węgiersko-rumuńskiej pozostało nam 60 km. Przelecieliśmy je w niecałą godzinę. Formalności z odprawą celną trwają kilka minut.

Na resztkach polskiej benzyny dojeżdżamy do pierwszej stacji benzynowej. Kłopotu z tankowaniem nie ma. Pracownicy stacji znają 20 najpotrzebniejszych słów polskich. Na stację podjeżdżają prawie same polskie samo-

O
d
s
p
e
c
j
a
l
n
e
g
o
w
y
s
ł
a
n
n
i
k
a

chody. Wszyscy kierowcy z podnieceniem wybierają trasy na Bukareszt. My decydujemy się jechać najkrótszą drogą przez Sibin i Piteszt. Przyroda stokrotnie wynagrodziła nam tę decyzję. Czegoś tak malowniczego, jak droga przez Wyżynę Siedmiogrodzką, nie widzieliśmy w całej naszej drodze. Próbo by o tym pisać, to trzeba zobaczyć, a do krajobrazu ludzie przystosowali zabudowania. Mijane wioski i miasteczka urzekają wprost urodą. Domki z gaceczkami, fiłarkami przycupnięte u podnóża skał. Romantyczne studnie z kotami i daszkami. Obok gdzieś niedługo kapliczki w ludowym stylu. Chciałoby się tu stać i pomieszkać.

Przed Bukaresztem nad rzeczką zatrzymujemy się na biwak. Obok naszej „Syrenki” stoi druga z powiatu łódzkiego i „Skoda 1000 MB” z Czechosłowacji. Wszyscy jesteśmy otoczeni tłumem ciekawych. Chętnie nam pomagają, przynoszą wodę.

Rano Bukareszt. W przelocie obiad w restauracji — namiastka kotletu schabowego, smażonego na oliwie, a po obiedzie słodka mocna kawa po turecku. I wreszcie granica bułgarska.

Wieczorem tego dnia śpimy w campingowym domku 30 km za Russe. Nasz samochód ostatecznie odmówił posłuszeństwa. Podejrzewamy, że woda z pompy dostała się do prądnicy i spowodowała jej zatarcie. Nastroj przynębia. Nie mamy bowiem wykupionej „pomocy drogowej”. Rano wracamy do miasta, aby w warsztacie szukać ratunku. Bułgarzy biorą się do „Syrenki” bez entuzjazmu. Skarżą się na wstępnie, że nie mają części zamiennych. Skuszeni jednak tym, że jest to nowy model, którego nie znają, wprowadzają nasz samochód do warsztatu.

Za przegląd pompy i prądnicy oraz usunięcie usterek i założenie uszczelki płacimy 10 lewa. Wypadło w przeliczeniu 200 zł.

Wyśmienitą drogą wśród dobowych lasów i winnic, po drzemce w samochodzie, docieramy do campingu „Raj” niedaleko od Warny. Są miejsca pod namiot. Można postawić samochód, plaża piasna 10 stotinek od osoby. Za nocleg ponad 2 lewa. Też nam się jednak za dachem nad głową. Nie zostajemy w „Raju”. Zaczynamy penetrację terenu. W ten sposób docieramy do winiarni — „Piwnicy” w Hori Mak. Jest godzina 7 rano. Piwnicznymi, jak go nazwaliśmy, jest na swoim miejscu. Obsługuje pierwszego tego dnia klienta, piasego widać na „kocie”. Obu zwierzęmi się z naszych kłopotów, obaj też starają się nam pomóc. Biegają od domu do domu, pytają, proszą, tłumaczą. Wreszcie jest mieszkanie. 35 lewa za 20 dni, dwa łózka, możliwość robienia namiotu w ogrodzie i miejsce pod gołym niebem na samochód. Do morza wprawdzie 8 km, ale mamy przecież samochód. Droga prosta, asfalt. Zostajemy.

Miejscowi kierowcy oglądają naszą dzielną „Syrenkę” z podziwem. Chwalili, pytali dlaczego nie sprzedajemy tych samochodów Bułgarom. Chętnie by kupili. Chcieli nawet kupić naszą. Do transakcji ze zrozumiałych względów nie doszło...

Przez Bukareszt, Budapeszt i Pragę wróciliśmy „Syrenką” do kraju. Zrobiliśmy około 5 tys. km. Po dobrych i złych drogach. Już w Łodzi powiedzieliśmy sobie: nie masz jak nasza „Syrenka”.

W odpowiedzi na zamieszczone w „Panoramie” artykuły pt. „Oni umierają w samotności” (nr 178 i 202) omawiające problem samobójstw na terenie naszego miasta i sugerujące konieczność działalności profilaktycznej, napłynęło od czytelników szereg listów.

Oni umierają w samotności

Niektórzy z autorów opisują po prostu swoje osobiste „przy padki” i okoliczności, które doprowadziły ich do prób samobójczych. Inni oferują swą pomoc przy ewentualnej organizacji placówki, która najogólniej mówiąc służyłaby ludziom psychicznie w danym momencie załamany. A owo wyjątki z dwu charakterystycznych i interesujących wypowiedzi na szych Czytelników:

Co robić?

ca, podanie ręki ludziom o zagrożonej równowadze psychicznej, znajdującym się na krawędzi przepaści, na której dnie czyha śmierć, jest jak najbardziej godna poparcia i winna zostać jak najszybciej uwieńczona powołaniem do życia odpowiedniej instytucji. W ubiegłym roku w chwili wielkiego załamania bardzo pomogła mi dłuższa rozmowa, którą cierpliwie ze mną przeprowadził lekarz Stacji Pogotowia Ratunkowego. O ile łatwiej przychodzi znów chęć do życia, gdy spotykamy się z czyjąś życzliwością... Samotność bowiem jest najgorsza — pisze nasza Czytelniczka. I dodaje: walczmy z cierpieniem w każdej

tygodni zorganizować. O jej oczywiście Czytelników niewynikach i ewentualnych zwłocznie poinformujemy. konkretnych przedsięwzięciach (id)

DYPLOM doktorski w... minutę

Tego naprawdę jeszcze nie było. Pewien młody wiedeńczyk „napisał” niedawno swoją pracę doktorską dosłownie w ciągu minuty. Tyle bowiem czasu zużył mózg elektronowy z Wyższej Szkoły Technicznej w Wiedniu na wykonanie postawionego mu zadania dysertacyjnego. Bez jego pomocy doktorant musiałby na dokonanie koniecznych obliczeń poświęcić swe całe życie. Pierwszym „komputerowym doktorem” został 26-letni Heinz Patzak. Przed trzema laty ukończył on Wyższą Szkołę Handlu Światowego w Wiedniu. Temat dysertacji otrzymał od dyrektora Instytutu Badań nad Ruchem Turystycznym, prof. dr Paula Berneckera. Dotyczył on zbadania metodami matematycznymi momentów oddziaływających na różnicę między rzeczywistym a wyliczonym ruchem turystycznym. Promotor pracy ocenia, że na zebranie danych statystycznych, dokonanie obliczeń, doktorant potrzebowałby około 50 lat. W tej sytuacji



Rzeźby Robakowskiej są barwniejsze, żywsze...

Nie była to żadna z tych dróg i ścieżek, które tak pięknie opisują poeci rozkocharni w wielkim pejzażu. Najpierw jechaliśmy po mocno dziurawych drogach powiatu rawskiego do

Lucyna Wander

Podróż

kolonii Ryśk Duży, potem przez Zgierz i Łęczycę do Witomi; drogami nie mniej wyboistymi rozłożonymi wśród rzyśk i pół ziemniaków. Ten prozaiczny, monotony pejzaż wiódł do ludzi o złotych rękach, tworzących prawdziwe cudowne z nie ociesnionych kawałków drzewa — do ludowych rzeźbiarzy. Niektórych z nich już znamy. Nazwiska: Lamenci i Kaminski zyskały popularność i sławę. Obok nich jednak wyrastają inni, których wyraziste, proste rzeźby wznoszą na nowo liryzmem i autentycznością.

Jednym z takich niedawno odkrytych talentów jest Mieczysław Zegliński. Ma troje dzieci, 8 mórg podmokłej, nieurodzajnej ziemi i trochę żywego inwentarza. Czas swój dzieli między pracę na roli a umiłowanie — struganie kozłkiem drewnianych ludzkości. Prace swoje pokazuje niechętnie, z zażenowaniem, odnosi się wrażenie, że nie bardzo wierzy w ich artystyczne walory. Chętniej mówi o majsterkowaniu — sam złożył sobie prowizoryczne, oświetlenie izby. Energię elektryczną napędza umieszczony na dachu wiatraczek. Sam też znajsterkował radio.

Wiosną tego roku prezentował swoje rzeźby podczas miesięca kultury polskiej w Wiedniu. Każdą ukończoną rzeźbę kupowano natychmiast. W czym rzeźbi? W lipie i topoli. Rzeźbi podobnych jemu ludzi, czasem postacie kultury religijnej. Natchnienie czerpie z dnia dzisiejszego i nierzadko ze wspomnień. Postacie Zeglińskiego są proste,

wyciosane z jednego kawałka drzewa. Graficzne w rysunku. Twarze mają nieskalaną linię rysów, z wyrazem lekkiej troski lub zadumy. Przechylenie nieco w bok głowy, dodaje im wyrazu dojrzałości i powagi, a nawet majestatu, który zresztą nie ma nic wspólnego z nieziemskimi postaciami. Jest człowieczy, bliski.

Zegliński zbiera swoich ludzi w długie, sięgające ziemi sukmany, czasem pomalowane

matowymi barwami szafiru i czerni. Twarze są w rysunku, naturalnym kolorze drzewa, otoczone są aureolą symetrycznie rozdzielonych włosów spływających do karku. Szczególnie piękna jest kapela Zeglińskiego, będąca upamiętnieniem autentycznej ludowej kapeli z pobliskiego Nowego Miasta.

— Mąż mój rzeźbi od wielu lat — mówi żona ludowego artysty. — Najpierw były to za bawki dla dzieci: wielkie, duże, małeńkie, przedstawiające

smoła, dziańców wiejskich, kobiety. Potem zaczął rzeźbić już tylko dla siebie. Pewnego dnia zdobył się na odwagę i przedstawił część swoich prac komisji konkursowej w Tomaszowie. Otrzymał wyróżnienie. Natychmiast zainteresowała się nim Cepelia i został wezwany na stałą listę twórców ludowych.

Podobnie wspomina swoje początki Filomena Robakowska z Witomi. Jedyna kobieta rzeźbiarka w naszym wojewód-

robilam różne kuktę z buraków, brukiwi. Potem jak już plakaty moje własne dzieci, lalkami z drzewa rozpraszałam ich smutki. Robakowska jest bardziej rozmowna od swego kolegi „po fachu”. Każda jej praca ma swoją historię i tytuł: „Stara panna Marysia”, „Józek”, „Był sobie dziad i baba”, „Król z polowania wraca” itp. Kolekcję swoją ustawia w oszklonej szafce wśród naczyń kuchennych. Lubi także sięgać do tematyki historycznej. Wyrzeźbiła Mikolaja Kopernika, pana Wołodyjowskiego, Sienkiewicza, rycerzy i królów. Obecnie przygotowuje temat: wielkie wesele.

Rzeźby Robakowskiej są barwniejsze, żywsze, i jeszcze bardziej autentyczne od rzeźb Zeglińskiego.

— Mówili mi ludzie, że maluję krzywe oczy. Ja tak robię umyślnie. Sprawdziłam,

że także oczy śmieją się, żyją. Pierwszym, jak mówi autorka i najlepszym krytykiem jej prac jest mąż. Widzi każde uchybienie, każdą najdrobniejszą wadę.

Układamy ostrożnie w samochodzie rzeźby Robakowskiej obok dzieł Zeglińskiego i ruszamy w powrotną drogę. Już za kilka dni na wystawach sklepów łódzkiej Ce-

pełni będziemy mogli je podziwiać, będzie nas wzruszał ich naiwny, nie kłamany wdzięk.

P.S.: Autor dziękuje dyrekcji Cepelii za umożliwienie zebrania materiału do powyższego artykułu.

Foto — A. Wach



Twarze mają nieskalaną linię rysów z wyrazem lekkiej troski...

Kącik językowy

H. Bodalska

Pani M. przysłała wycinek z gazety (bez podania jej tytułu), w którym jest mowa o niemieckich plażach dla nudystów. Nazwa ich: „Freikoerperkultur” — przetłumaczona została: „Kultura wolnego ciała”. Czytelniczko nie podoba się w tym zestawieniu przyimiotnik „wolne”; uważa, iż może budzić nieporozumienia, gdyż „wolny”, to także po wolny, nieprędko; wolałaby określenie „swobodne ciało”.

dział do takiego wypaczenia sensu nazwy. Rzeczowniki „wolność” i „swoboda” i przyimiotniki „wolny” i „swobodny” są w pewnej grupie znaczeń synonimami. Różni je oczywiście pewien cień znaczeniowy i o wyborze rozstrzyga indywidualne odczucie piszącego.

Są jednak stałe związki frazeologiczne, w których występuje albo jeden, albo drugi z interesujących nas rzeczowników i przyimiotników. Mówimy

o swobodzie ruchów, o odzieży pozwalającej swobodzie ruchów, o swobodnym (czyli nie krępującym) stroju, o swobodnym oddechu. I z tą grupą zwrotów dobrze kojarzy się zaproponowane przez Panią „swobodne ciało”. „Swobodny”, to m. in. „nie podlegający przymusowi, nie skrupowany”, a więc „swobodne ciało”, to ciało nie skrupowane ubraniem, co zapewnia mu całkowitą swobodę ruchów, oddechu i pełnię korzystania z powietrza i słońca.

Określenie rzeczownika „ciało” w znaczeniu użytym przez niemieckich nudystów nie ma w naszym języku tradycji, gdyż sam ruch nie jest rozpowszechniony. Stąd Pani propozycja, gdyż

nie poddane działaniu sily! Istnienie tego terminu nie stoi jednak na przeszkodzie, gdyż

się pytam, czy chcecie się jeść? Koleżanka uważa, że forma tego zdania i wyraz „tobie” są nieodpowiednie. Uważa, że powinno ono brzmieć: „Czy ty chcesz jeść?”. Która z nas ma rację? — pisze p. R.

Rację ma koleżanka. Pytamy się kogo (do kogo) i nie komu (celownik). „Tobie” odpowiada właśnie na pytanie „komu, czemu?” Przypadkiem tego można użyć w takich np. zdaniach: „Nagroda należyła się tobie, a nie jemu”, „Tobie mogę zaufać, twojej przyjaciółce nie”. Ten wypadek, oprócz

dłuższej formy „tobie” ma krótszą „ci”. Jeśli nie kładziemy nacisku na zaimek, tak jak to było w przykładach poprzednich, powiemy: „Należała ci się nagroda”; „Mogę ci zaufać”.

A teraz przejdźmy do dopełniacza, którym właśnie powinna się Pani posłużyć. Ma ona także dwie formy, „ciebie” i „cię”. „Ty” nie zaczynamy przeważnie od „pytam cię...”, ale formujemy je po prostu: „Czy ci (lub: tobie, jeśli podkreślamy zainteresowanie) chcesz jeść?”

Pytania o to, czy komuś się chce jeść, nie zaczynamy przeważnie od „pytam cię...”, ale formujemy je po prostu: „Czy ci (lub: tobie, jeśli podkreślamy zainteresowanie) chcesz jeść?”

Dotąd zdrowia cudze piłem, Aż własnego się pozbyłem.

Rozrywki umysłowe

KRZYŻÓWKA (PREMIOWANA KSIĄZKAMI)

POZIOMO: 1. Dodatkowa rozgrywka w szermierce. 6. Trener naszych kolarzy. 11. Zapach herbaciany. 12. Spiętrza wodę. 13. Podnośnik. 14. Wyspa grecka lub wino. 15. Na polu, z kołcami. 16. Czarna topola. 17. Imię męskie. 19. Dopyty warty. 21. Słynny kartograf polski. 23. Samochód własnej konstrukcji. 25. Kanapkowe danie mięsne. 28. Dzikie osioł azjatycki. 30. Składa się z 20 postawów. 32. Słodkość na patyku. 33. Targowisko z ciuzkami. 34. Osobliwy przedmiot. 35. Jedna z elektrod. 36. Polecanie. 37. Naszyjnik z pereł.

PIONOWO: 1. Statek powietrzny. 2. Bóg wojny. 3. Dla kolarza. 4. Dyletant. 5. Skwar, upał. 7. Paroksyzm. 8. Kupiec frankoński, założyciel państwa słowiańskiego na Morawach. 9. Motyw dekoracyjny z okresu Baroku. 10. Siatka do łowienia ryb z kadzi. 14-wierszowy utwór liryczny. 16. Pierwiastek chemiczny. 18. Niby-kielbki przedzi. 20. Przechadzka publiczna. 22. Ozdobna grządka. 23. Słynny mędrzec grecki. 24. Szczoteczka do pasty. 26. Pewność siebie. 27. Budynki zastępczy. 29. Materiał opatrunkowy. 31. Kontuar. 33. Zbiornik paliwowy.

„CIS”

NAGRODY KSIĄZKOWE za rozwiązanie krzyżówki z nr 202 wylosowali:

Włodzimierz Kowalski, Łódź, Piotrkowska 99. Elżbieta Jasińska, Radomsko, ul. Kościuszki 13. Zygmunt Gorczyca, Gubin, 3 Jedn. Woj. 1906, Zdzisław Malinowski, Łódź, ul. Swierczewskiego 54/4. Jan Łuczak, Łódź, ul. Przemysłowa 19 a.

UWAGA: Mieszkańcy Łodzi nagrody mogą odbierać bezpośrednio w sekretariacie „Dziennika” w godz. od 10 do 14. Zamiejscowym nagrody wysyłamy pocztą.

Humor

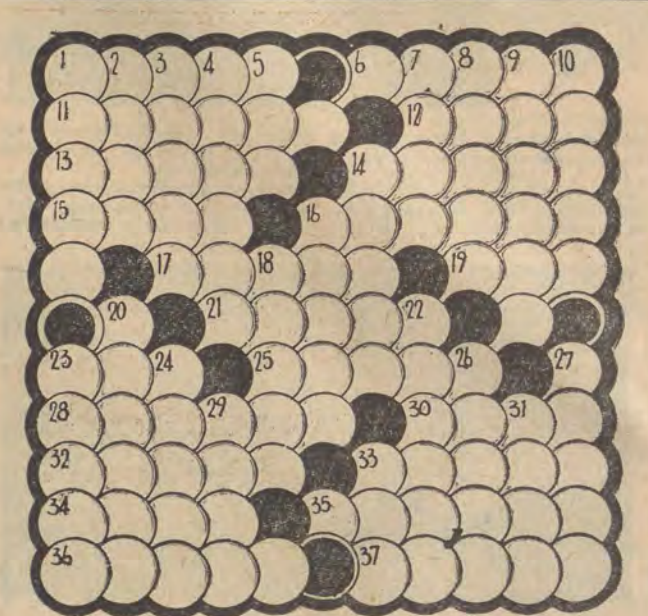
POWÓD
Angielski poeta Waller przeczytał kiedyś królowi Karolowi II swe wiersze, napisane z okazji restauracji monarchii. Władca — po wysłuchaniu ich powiedział:

— To piękna poezja, ale podobno jeszcze piękniejsze wiersze można znaleźć w pańskim zbiorze na cześć Cromwella!
— WK Może się myli — odpant spokojnie poeta — ale to dlatego że nam łatwiej obracać się w krainie fikcji niż rzeczywistości...

USMIECH Z IMPORTU

Dyrektor opery asystuje przy próbach. Jedną z solistek śpiewa arie przy akompaniamentie orkiestry.
Dyrektor zwraca się do dyrygenta:
— Co to za pieśń?
— Która? Ta, którą gra orkiestra, czy ta, którą śpiewa solistka?

„LUTJENS”
Orkiestra amerykańska gra „Deutschland über alles”. Znajdujemy się w amerykańskiej stoczni w Rath, niemiecki niszczyciel zsuwa się po torach i zanurza w wodzie. Wszyscy są zachwyceni: Amerykanie dlatego, że wybudowali i sprzedali Niemcom nowy okręt, a Niemcy — dlatego, że przejęli w oznaczonym terminie nową jednostkę dla swojej floty dalekomorskiej.
Jeden tylko dziennikarz przeciera ze zdumienia oczy. Na burcie statku widnieje napis „Lutjens”. — Czy Lutjens nie dowodził przypadkiem „Bismarckiem”? — pyta nieco zaniepokojony. Owszem. Lutjens był „pierwszym po Bogu” na słynnym niemieckim krążowniku „Bismarck”, zatopionym przez Anglików w maju 1941 r.! Lutjens umarł śmiercią kapłana. Zdał niemieckiej przed śmiercią drogą radiową wyrazić swoją niezachwianą wierność Führerowi i narodowo-socjalistycznej ojczyźnie.
W stoczniach amerykańskich znajdują się jeszcze dwa niemieckie niszczyciele. Jeden nazywał się będzie „Rommel”, a drugi „Fritsch”. Generał Fritsch był szefem sztabu Wehrmachtu...
(„Paris-Match”)



Dziewczeta

na 1/50 sek.



Jan Sztudynger

REALIZACJA UCHWAŁ
Frontem do klienta
Pupa wypięta.
POCHWAŁA
Chwałę burzę,
Gdy oszczędzi różę.
CHUDNĘ I GŁUPIEJE
Gdy spoglądam ku Jądze
Tracę na wadze i powadze.

JAK OBRAZ
Wpierw zabiegamy
O odpowiednie ramy
A potem się wychylamy.
PRZECIWNICZKI
Gdy wchodzi ochota,
To cnota
Za wrota!
WYNIK
Dotąd zdrowia cudze piłem,
Aż własnego się pozbyłem.

WAŻNE TELEFONY
Pogot. Ratunkowe 09
Pogot. MO 07 400-90 500-00
Kom. MO m. Łodzi 232-22
Straż Pożarna 08
Pogot. Energet. 334-28
Informacja telefon. 03
Informacja PKS 265-96
Informacja PKP 581-11
Pogot. Oświatl. Ulic 220-49
Pogot. PZMot. 533-09

TEATRY

TEATR WIELKI (Pl. Dąbrowskiego) godz. 19
„Carmen”
11. 9. nieczynny
TEATR POWSZECHNY (Obr. Stalingradu 21) g. 19.15 „Mocne uderzenie”
11. 9. nieczynny
TEATR JARACZA (w sali Teatru Rozmaitości, ul. Moniuszki 4-a) — g. 17 „W pustyni i w puszczy”
11. 9. nieczynny
TEATR NOWY (Wiercowskiego 15) g. 19.15 „Blacharz burmistrzem”
11. 9. nieczynny
MAŁA SALA (Zachodnia 23) g. 20 „Świerszcz za konimem”
11. 9. nieczynny
TEATR 7.15 (Traugutta 1) g. 19.15 „Paryżanin”
11. 9. nieczynny
OPERETA (Północna 47/51) g. 19 „Domek trzech dziewcząt”
11. 9. nieczynny
TEATR ARLEKIN (Wólczńska 5) g. 11. 15 „Kłopoty czarodziejki”
11. 9. g. 17.30, j. w.
TEATR PINOKIO (Kopernika 16) g. 12, 17.30 „Rubel samosiejek”
11. 9. nieczynny
MUZEUM HISTORII WÓLKNIENICTWA (Piotrkowska 282). Wystawa „Włókiennictwo wczoraj”, „Gobeliny Gątkowskich” czynna g. 11-16, 11.9. nieczynne
MUZEUM KATEDRY EWOLUCJONIZMU (Park Sienkiewicza) — czynne godz. 10-14.
11. 9. nieczynne
MUZEUM SZTUKI (Wiercowskiego 36) czynne od godz. 12-18.
11. 9. nieczynne
MUZEUM RUCHU REWOLUCYJNEGO (Gdańska 13). Czynne od 10-17, 11. 9. nieczynne

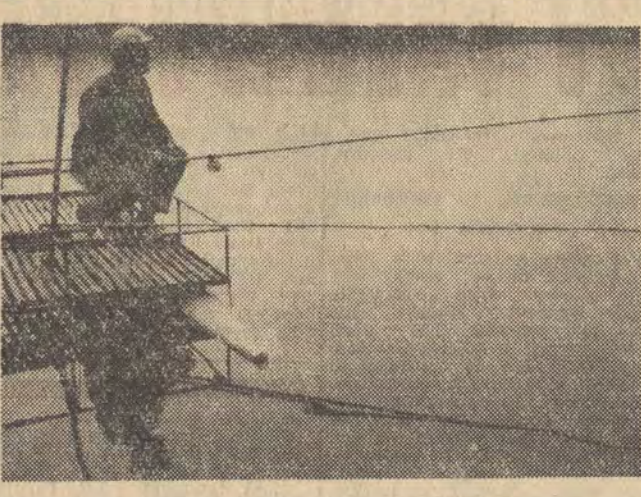
WYSTAWY

SALON ETF (Piotrkowska 107). Wystawa Ewy Ulikowskiej pt. „Głowy „Polityki” — czynna od godz. 11-19
SALON SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ (Piotrkowska 86/88). Wystawa grafiki Ewy Siliwskiej czynna od 12-20.
ZOO (ul. Konstanytownska 6-10) czynna w godzinach 8-18 (kasa czynna do godz. 18.30).
K I N A
BALTYK — „Jak zdobyte Dziaki Zachód” — od lat 16 (USA) (panorama) godz. 14, 17, 20, 11. 9. j. w.
POLONIA — „Wyrok w Norymberdze” — od lat 16 (USA) godz. 9.30, 13, 16.30, 20
11. 9. jak wyżej
WISLA — „Wieczny kalendarz” — od lat 16 (bułg.) godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20
11. 9. jak wyżej
WOLNOŚĆ — „Westerplatte” (panorama) od lat 14 (pol.) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20
11. 9. jak wyżej
WŁOKNIARZ — „Westerplatte” (panorama) od lat 14 (pol.) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20
11. 9. jak wyżej
ZACHETA — „Dzwonnik z Notre Dame” (panorama) od lat 16 (fr.) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20, 11. 9. jak wyżej
TATRY-LETNIE — „Wilkogów” (panorama) (USA) godz. 19.30 (kino czynne tylko w dni pogodne)
11. 9. jak wyżej

GO? gdzie? KIEDY?

STYLOWY LETNIE
„Wczoraj, dziś, jutro” (panorama) (wł.) godz. 19 (kino czynne tylko w dni pogodne)
11. 9. jak wyżej
ADRIA (Piotrkowska 150) Kino filmów radzieckich
50 lat kinematografii radzieckiej. Szotachow na ekranie. „Zrebak” — od lat 12. „Miłość powraca wiosną” godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20
11. 9. jak wyżej
CZAJKA (Aleksandrowska 162) „Trzej muszkieterowie” (II seria) (fr.) od lat 14 godz. 15, 17, 19
11.9. j. w. g. 17, 19
ENERGETYK (Al. Politechniki 17) „Operacja Y” (radz.) od lat 11 godz. 17, 19
11. 9. nieczynne
Gdynia (Tuwima nr 2) „Niebo nad głową” (panorama) od lat 14 (franc.) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20
11. 9. (Program kina studyjnego) „Gdy odlatują bociany” (panorama) od lat 14 (radz.) godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20
HALKA (Krawiecka 3-5) „Niedziadek Tuptus” — godz. 11, 12 „Bokser” — od lat 14 (pol.) godz. 16, 18, 20, 11. 9. „Tygrys lubi świeże mięso” — od lat 16 (fr.) godz. 16, 18, 20
MAJA (Kilińskiego 178) „Roztanczone pantofelki” (składany) g. 15 „Człowiek bez paszportu” (panorama) od lat 14 (radz.) godz. 16, 18, 20, 11. 9. „Rio Codchos” (panorama) od lat 14 (USA) godz. 15.30, 17.45, 20
ŁĄCZNOŚĆ (Józefów 43) „Złodziej samochodów” — od lat 11 (radz.) godz. 15, 17, 19, 11. 9. „Wielki skok” — od lat 16 (franc.) godz. 19
LDK (Traugutta nr 18) „Wzgorze” (ang.) od lat 18, godz. 15, 17.30, 20, 11. 9. j. w.
MŁODA GWARDIA (Zielona 2) „Dzieci Don Kichota” — od lat 11 (radz.) godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20, 11. 9. „Miedzy linami ringu” — od lat 16 (USA) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20
MUZA (Pabianicka 173) „Złota kaczka” (składany) g. 14.45 „Niezłomny Wiking” (panorama) od lat 11 (USA) godz. 15.45, 18, 20.15, 11. 9. „Niezłomny Wiking” — godz. 15.45, 18, 20.15
OKA (Tuwima nr 34) Bajki — od lat 14.30 „Strzeby Apaczów” (USA) od lat 11 godz. 15.30, 17.45, 20
11. 9. nieczynne
POLESIE (Fornalskiej 37) Bajki — od lat 14 „Synowie Wielkiej Niedźwiedzicy” (NRD) — od lat 14, godz. 15, 17, 19, 11. 9. j. w. g. 17, 19 (bez przerw)
POPULARNE (Ogrodowa 18) „Piekielny niebo” (pol.) od lat 16 godz. 16.30, 18.30
11. 9. nieczynne
PRZEDWIOŚNIE (Zeromskiego 74-76) „Darling” (ang.) od lat 18 godz. 15, 17.30, 20, 11. 9. j. w.
PIONIER (Franciszkańska 31) „Państwo Miśskie” g. 15 „Gentleman z Coedy” (panorama) od lat 14 (fr.) godz. 16, 18, 20, 11. 9. „Chewurska ballada” (panorama) od lat 14 (radz.) godz. 16, 18, 20
POKOJ (Kazimierza 6) „6-ka zdobywa świat” — godz. 11. 50 lat kinematografii radzieckiej: Wojna oczyma współczesnych: „Pokój przy

chodzącemu na świat” — od lat 12, godz. 16, 18, 20, 11. 9. Wojna oczyma współczesnych: „Ewakuacja” — od lat 14, godz. 16, 18, 20 (tylko 1 dzień)
REKORD (Rzgowska 2) 50 lat kinematografii radzieckiej: „Utrapienie z kozłem” (składany) godz. 10, 11, 12, 13, 14. Wojna oczyma współczesnych: „Ewakuacja” — od lat 14 g. 15, 17.30, 20, 11. 9. Wojna oczyma współczesnych: „Czyste niebo” — od lat 16 godz. 16, 12.30, 15, 17.30, 20 (tylko 1 dzień)
ROMA (Rzgowska nr 84) „Przygody Pinokio” pr. składany godz. 10, 11, 12, 13. „Chewurska ballada” (panorama) od lat 14 (radz.) godz. 14, 16, 18, 20, 11. 9. „Gentleman z Coedy” (panorama) od lat 14 (franc.) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20
SOJUSZ (Platowca 6) „Cierpienia małego lenia” (składany) godz. 13.45 „Człowiek ucieka” (panorama) od lat 16 (ang.) godz. 14.45, 17, 19.15, 11. 9. 50 lat kinematografii radzieckiej: Wojna oczyma współczesnych: „Los człowieka” — od lat 16 godz. 17, 19 (tylko 1 dzień)
STYLOWY - STUDYJNE (Kilińskiego nr 123) — „Zezwolenie na ślub” — od lat 14 (bułg.) godz. 14, 16, 18, 20, 11. 9. — nieczynne. (Program przeniesiony do kina „Gdynia”)
STOKI (Zbocze 1) „Jacek i jego pieski” — program składany g. 15 „Morderca zostawia ślad” (panorama) od lat 16 (pol.) godz. 16, 18, 20, 11. 9. „Morderca zostawia ślad” — godz. 16, 18, 20
STUDIO (Lumumby 7-9) „Kominarczyk” (składany) godz. 16 „Naganiec” (panorama) od lat 16 (pol.) godz. 17.15, 19.30, 11. 9. „Naganiec” — godz. 17.15, 19.30
SWIT (Bałucki Rynek 5) „Samolub” — godz. 10, 11, 12, 13, 50 lat kinematografii radzieckiej: Wojna oczyma współczesnych: „Ballada o żołnierzu” — od lat 14, godz. 14, 16, 18, 20, 11. 9. 50 lat kinematografii radzieckiej: Wojna oczyma współczesnych: „Świata w oknach” — od lat 12, godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20
DYZURY APTEK
Piotrkowska 193, Niemiernia 15, R. Łuksemburg 3, Rzgowska 41, Gdańska 21, Narutowicza 42.
11. 9.
Ossowskiego 4, Gagarina 6, Tuwima 19, Zielona 28, Piotrkowska 25, Przybyszewskiego 86, Limanowskiego 1.
DYZURY SZPITALI
I Klinika Pol.-Gin. im. Curie-Skłodowskiej, ul. Curie-Skłodowskiej 15 — przyjmuje rodzące i chore ginekologicznie z dzielnicy Górna oraz z dzielnicy Bałuty z rejonowych poradni „K” przy ul. Libelta, Marynarskiej i Z. Pacanowskiej.
Szpital im. Madurowicz, Fornalskiej 37 — przyjmuje rodzące i chore ginekologicznie z dzielnicy Polesie oraz z dzielnicy Bałuty z rejonowej poradni „K” przy ul. Bydgoskiej 17, Turzowskiej i z dzielnicy Widzew z Rejonowej Poradni „K” przy ul. Wysokiej 12.
Szpital im. H. Jordana, ul. Przyrodnicza 7-9 — przyjmuje rodzące i chore ginekologicznie z dzielnicy Śródmieście z rejonowych poradni „K” przy ul. Sędziowskiej 16 i Snycerskiej 3, II Klinika Pol.-Gin., AM, ul. Sterlinga 13 — przyjmuje rodzące i chore ginekologicznie z dzielnicy Śródmieście z rejonowych poradni „K” przy ul. Kopcińskiego 37 i Nowotki 89 oraz z dzielnicy Widzew z rejonowych poradni „K” przy ul. Niciarnianej i Zbocze 18.
Chirurgia Południe — Szpital im. Pirogowa, ul. Wólczńska 195.
Chirurgia Północ — Szpital im. Pasteura, ul. Wigury 19.
Laryngologia: Szp. im. Pirogowa, ul. Wólczńska 195.
Okulistyka: Szpital im. Jonschera, ul. Milionowa 14.
Chirurgia i laryngologia dziecięca: Szp. im. Kopcińskiego, ul. Sportowa 26-50.
Chirurgia szczękowo-twarzowa: Szpital im. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.
Toksykologia: I Centralny Szpital Kliniczny WAM, ul. Zeromskiego 113.
11. 9.
Chirurgia Południe — Szpital im. Brudzińskiego, ul. Kosyńskich Gdynskich 61.
Chirurgia Północ — Szpital im. Jordana, ul. Przyrodnicza 7/9.
Laryngologia: Szp. im. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.
Okulistyka: Szpital im. Jonschera, ul. Milionowa 14.
Chirurgia i laryngologia dziecięca: Szp. im. Korczaka, ul. Armii Czerwonej 15.
Chirurgia szczękowo-twarzowa: Szpital im. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.
Toksykologia — Instytut Medyczny Pracy, ul. Teresy 5.
Nocna pomoc lekarska, Sienkiewicza 137, tel. 444-44 — przyjmuje zgłoszenia telefoniczne na wizyty domowe lekarzy w godz. 19-5. W ambulatorium instytutu przyjmowani są na miejscu chorzy z nagłymi zachorowaniami internistycznymi w godzinach 16-7.
Nocna pomoc pielęgniarska, Al. Kościuszki 48, tel. 324-99 — przyjmuje zgłoszenia telefoniczne na zabiegi do domu w godz. 19-4.
Świąteczna pomoc lekarska: dzielnica Śródmieście — Piotrkowska 102, tel. 271-80, Bałuty — Z. Pacanowskiej 3, tel. 541-96, Górna — Lecznica 2-4, tel. 440-62, Polesie — Al. 1 Maja 42, tel. 305-83, Widzew — Szpitalna 6, tel. 271-53. Zgłoszenia telefoniczne na wizyty domowe przyjmowane są od godz. 10 do 15. Wizyty ambulatoryjne i domowe załatwiane są w godz. 10-17.
Gabinet zabiegowy świątecznej pomocy pielęgniarskiej czynne w wyżej wymienionych punktach wykonują zabiegi pielęgniarskie w godz. 8-18. Zgłoszenia na zabiegi domowe przyjmowane są w godz. 8-17.



Z kuponem „DL” do Teatru Powszechnego

Nasz konkurs „Z kuponem „Dziennika” do Teatru Powszechnego” dobiega końca. Dziś ponownie zamieszczamy kupon upoważniający do nabycia ulgowych biletów oraz do losowania nagród.
Prosimy go wyciąć, wypełnić — i po okazaniu w kasie teatru przy zakupie biletu — wrzucić do specjalnej skrzynki w hallu teatru.
W niedzielę Teatr Powszechny wystawia „Mocne uderzenie” — T. Willis, sztukę cieszącą się szczególnym powodzeniem wśród młodzieży (dozwolona od lat 16, a we wtorek komedie „Klub kawalerów” M. Bałuckiego. Zyczymy naszym Czytelnikom miłej zabawy i wylosowania na gród w postaci bezpłatnych dwuosobowych kart wstępu na premiery teatru. (wif.)

KUPON

upoważniający do losowania premierowych kart wstępu i do nabycia ulgowych biletów.

Imię i nazwisko

.

.

Adres

.

.

Nasz wyjazd w „nieznane” Uchylamy rąbka tajemnicy

Już za kilka dni wyjazd naszych Czytelników w „nieznane” z „Dziennikiem Łódzkim” i Orbisem. Wczoraj przedstawiciele naszej redakcji byli w uroczym ośrodku, który jest celem naszej wyprawy. Jest to miejsce ukryte malowniczo w iglastym lesie. W lesie tym mnóstwo grzybów, które zwłaszcza teraz po deszczu ukazują się w sporych ilościach. Piękne jezioro, nad którym znajdują się wygodne łomki campingowe — posiada przystań kajakową. Bezpłatnie kajakować będą mogli wszyscy chętni, posiadający karty pływackie. Na miejscu będzie można zrzucić taką kartę, po odpowiednim egzaminie, otrzyma Amatorów rybek przypominamy o zabraniu ważnych kart wędkarskich. W jeziorze podobno ryba świetnie bierze (patrz nasze zdjęcie).

W domkach jest przytulnie. Są do dyspozycji koldry, a więc nikt nie zmarznie. Rozmawialiśmy z sympatycznym wodzirejem, który poprowadzi wieczorek zapoznawczy i zabawę oraz pieczenie kartofli i kiełbasek w ognisku. Wszystko zapowiada się naprawdę atrakcyjnie.

Kas.
Foto — L. Olejniczak

INAUGURACJA W „KAROLEK”
Klub ZMS „Karolek” przy ZPB im. Harnama, Łódź, Łąkowa 21, zaprasza wszystkich amatorów tańca na pierwszy w tym roku kulturalnym, wieczorek taneczny.
Początek godz. 17, gra zespół „Elektron 4”.

„SYRENA 103” sprzedam. 3-POKOJOWE mieszkanie w Warszawie: Sienkiewicza 8 m. 30. 42186 g.

„SYRENA” 103, przebieg 17.800 km, stan bardzo do ry, radio „Berlin” — sprzedam, Łódź, 22 Lipca 4 m. 3, tel. 342-74, od 20. 42260 g.

„TAUNUS-17m” rok 1959 — sprzedam, Łódź, Anzycza 22, tel. 467-84.

„SYRENA-103” sprzedam. Przewalana 30.

„WARSZAWĘ M-20” sprzedam. Trzciniowa 2, tel. 502-02. 42373 g.

„VELOREX-350” niedoarty sprzedam oraz „Picolo-Duo” kupię. Tel. 598-54. 42349 g.

SAMOCHÓD „Syrena-103-S” z silnikiem „Wartburga”, stan dobry — sprzedam. Edward Gnat, Maurzyce, p-ta Zduny, pow. Łowicz. 42456 g.

MOTOCYKL nowy, lekki kupię. Gdańska 56-11, parter. 42420 g.

MIESZKANIE — bloki, śródmieście, pokój, kuchnię 40 m2, wszystkie wygody, zamienię na podobne 2-pokojowe. Tel. 257-54, po 18-00.

OLESNICA-Słaska — 2 duże pokoje, kuchnię zamienię na pokój, kuchnię lub 1 duży w Łodzi. Tel. 466-52.

2 INŻYNIERÓW, członkowie spółdzielni mieszkaniowej, poszukuje pokoju sublokatorskiego. Tel. 285-70, godz. 8-14.

2 POKOJE, kuchnię, wygody, Piotrkowska, zamienię na pokój, kuchnię i kawalerkę w blokach. Tel. 587-45.

DZIERŻONIÓW — 2 pokoje z wygodami, ogrodem owocowym, zamienię na podobne w Łodzi. Tel. 225-29. 421-42 g.

PIOTRKÓW Tryb. 3 pokoje, kuchnię, wygody, 71 m2, zamienię na podobne w Łodzi. Wiadomość: Piotrków Tryb. skrytka pocztowa 1482.

GOSPODIA dochodząca do dziecka zaraz potrzebna. Gnieź-potrzebna. Wiadomość: 6/8 m. 32 (boczoławska 7 m. 6, na od Lutomińskiej). godz. 18-20. 42459 g.

3 POKOJE umeblowane, własne przy ul. Zgierskiej (stare budownictwo) odstąpię. Oferty „42432” Prasa, Piotrkowska 96.

WARSZTAT tworzy sztuczny przyjmuje artykuły do produkcji, poszukuje współnika. Oferty „42435” Prasa, Piotrkowska 96.

SAMOTNI znajdą odpowiednie oferty małżeńskie w prywatnym Biurze Matrymonialnym „Swatka” Łódź, Piotrkowska 133. 41670 g.

UCZEN do pracowni cholewarskiej potrzebny. Wacław Skorupin-ski, Kościuszki 69 m. 1.

POMOC domowa zaraz potrzebna. Tkacka 25 m. 2. 42355 g.

POMOC do dziecka natychmiast potrzebna. Al. Kościuszki 119 m. 37.

UCZENNICA do kwiatarni potrzebna, Piotrkowska 241. 42359 g.

POMOC domowa lub gospościa potrzebna do 3 dorosłych osób. Kopcińskiego 33, gospodarz.

OGŁOSZENIA DROBNE

Dr ZIOMKOWSKI — specjalista chorób wenerycznych, skórnych 16-19, Piotrkowska 59.

DOMEK 1-rodzinny, murowany 5-pokojowy, c.o. — sprzedam. Tel. 451-00, godz. 7-9, 19-21.

PLAC 4200 m2 ze staniem — sprzedam. Obr. Stalingradu 71-19, po 16.

DOMEK własnościowy, murowany z ogródkiem — sprzedam. Okolica Łódź-Polesie. Wiadomość: tel. 344-87, po godz. 16.

DLA MATURZYSTÓW!
Kursy organizacji i techniki pracy biurowej, sekretarskie, stenotypii, pisanie na maszynie organizuje Stowarzyszenie Stenografów i Maszynistów Oddział w Łodzi.
Zapisy przyjmuje i informację udziela sekretariat, Łódź, Sienkiewicza 63, m. 6, II p., tel. 278-16.

PLAC budowlany 780 m kw. w Rudzie Pabianickiej — sprzedam. Wiadomość: Halki 25. 42374 g.

DOMEK drewniany, 1-rodzinny (pokój, kuchnia) — sprzedam. Mieszkanie na zamianie. Zarzew, Farbarska 19. 42427 g.

ELEKTRYCZNY bojler od 80 do 100 l — kupię. Tel. 392-79, 519-43.

PIANINO krzyżowe „Schwechten” — Berlin — sprzedam. Łódź, ul. Lutomińska 83/101 m. 6.

SZYNSZYLE — sprzedam. Kruczyńskiego 11 bl. 246 m. 7, Dąbrowa.

ORGANY elektryczne — sprzedam. Tel. 469-26, godz. 8-15. 42340 g.

PIANINO w bardzo dobrym stanie — sprzedam. Tel. 296-34, godz. 16-20.

FUTRA — łapki karakulowe oraz jagnięta czarne — sprzedam. Tel. 513-32, wieczorem.

FORTEPIAN z metalową płytą tania — sprzedam. Tel. 223-66 po godz. 16.

FUTRO nowe — łapki karakulowe kanadyjskie — sprzedam. Tel. 536-98.

POMPE głębinowa ssąco-tłocząca „Wasser-knecht” — sprzedam. Tel. 471-09. 42406 g.

GARBOWANIE, farbowanie skór i błonow baranych. Przyjmowanie: godz. 8-10, 15-17, Łódź, Kopcińskiego 33, Z. Kopaczewski. 42470 g.

2 BUTLE na gaz płynny, piec kapielowy, kuchcikę — sprzedam. Feleńskiego 5a m. 5, od godz. 16. 42454 g.

PALME „Kentia” ładnie rozrośnięta — sprzedam. Północna-59-9. 42453 g.

WIELKĄ encyklopedię radziecką, kompletną kupię. Tel. 564-64, od 17.

PUSTAKI żużlowe do starca niezłoczone wytwórnia J. Prochowski i J. Serweta. Łódź, Zgierska 245a. 42517 g.

PRZETARG
Zakłady Mięsne w Łodzi, ul. Inżynierska 1/3 ogłaszają przetarg nieograniczony na wykonanie 200 szt. stanowisk do ładowania akumulatorów w/g dokumentacji opracowanej przez Politechnikę Łódzką. W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Termin wykonania poganiaczy i stanowisk do ładowania ustala się na dzień 15. XII. 1967 r. Blizszych informacji i danych udziela Sekcja Postępu Technicznego w godzinach 8-13. Oferty w zalekowanych kopertach z napisem: „Przetarg na wykonanie poganiaczy i stanowisk do ładowania akumulatorów” należy składać w sekretariacie Zakładów Mięsnych w terminie do 20. IX. 1967 roku. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 25. IX. br., godz. 10. Przedsiębiorstwo zastrzega sobie prawo wyboru oferty oraz unieważnienia przetargu bez podania powodu. 42517 g.

NOWY SALON USŁUG! TAPICERSKICH!

ZARZĄD SP-NI PRACY „TAPICER” w ŁODZI
ZAWIADAMIA PT KLIENTÓW, ZE DNIA 7 WRZEŚNIA br. w OSIEDLU DĄBROWA przy ul. ANCYZA 32 (róg Broniewskiego) ZOSTAŁ OTWARTY
SALON USŁUG TAPICERSTWA MEBLOWEGO.
Terminy wykonania krótkie, ceny przystępne.
Wybór tkanin pokrywowych w/g życzeń klientów.
Salon realizuje eżeki i bony zw. zawodowych.

RADIO I TELEWIZJA

Koncentracja bez specjalizacji

Aby było wygodniej wydawać pieniądze

PROGRAM I
10.20 Spiewa bułgarski chór dziecięcy. 10.40 Koncert zyczeń. 11.40 „Czy znasz mapę świata?” 12.05 Wiad. 12.10 Muzyka. 12.20 „Jarmark cudów”. 13.20 Gra ork. „101 Smyczków”. 13.35 Przegląd prasy. 13.45 Rozgłoszenia Harcerska. 14.30 „W Jezioranach”. 15.00 Koncert solistów. 15.30 Koncert rozrywkowy. 16.00 Wiad. 16.05 Przegląd wydarzeń międzynarodowych. 16.20 Teatr Sensacji. 17.32 Muzyka. 17.40 Gra zespołu Wł. Byszewskiego. 18.05 Koncert ork. PR. 18.45 „Czarne łochinie”. 19.00 Kabarek reklamowy. 19.15 Przy muzyce o sportcie. 20.00 „Siedem dni w kraju i na świecie”. 20.26 Wiad. sport. 20.31 Piosenka polska. 20.35 „Majtyśkowie”. 21.05 Kącik melomana. 21.25 Radio-Kabaret. 22.25 Gra francuska ork. rozrywkowa. 22.40 Chwila poezji. 22.45 Polskie piosenki. 23.00 II wydanie dziennika. 23.16 Wiad. sportowe. 24.00 Wiadomości.

PROGRAM II
8.30 Wiad. 8.35 Radioproblemy. 8.50 (Ł) Koncert zyczeń. 9.55 (Ł) „Sprawy łódzkie i ludzkie”. 10.15 (Ł) Kwadrans melodii. 10.30 „Mój piękny nóż” — nowela. 11.00 Wczesniowa poróż po święcie. 12.05 Wiad. 12.10 Tygodnik dźwiękowy. 12.35 (Ł) Poranek i terako-muzyczny. 14.00 Piosenka miesiąca. 14.30 (Ł) Nowiny i nowinki muzyczne koncertu zyczeń. 15.00 „Perla Adalminy” — słuch. 16.02 (Ł) Koncert francuskiej muzyki. 16.30 Koncert chopinowski. 17.00 Wiad. 17.05 Felieton na temat międzynarodowe. 17.15 Spiewy staropolskie. 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie. 18.00 Rewia piosenek. 19.30 „Laurka prof. Quista” — słuch. 20.30 Tydzień Kultury Bułgarskiej. 21.00 Dziennik. 21.22 Muzyka ta nieczna. 22.00 Wiad. sportowe. 22.20 (Ł) Lokalne wiad. sportowe. 22.30 Niedzielne wieczory muzyczne. 23.00 Muzyka taneczna. 23.50 Wiadomości.

TELEWIZJA
9.50 „Dzieła Pablo Picassa” — program z Muzeum Sztuk Pięknych w Moskwie (Moskwa, Kat.). 10.15 „Przyznamy się, radzimy” — „Zbiór jablek” (W). 10.25 „Na wojkowej estradzie” — film prod. pol. (W). 11.00 Wizyta Prezydenta Republiki Francuskiej w Polsce — transmisja z Gdańska (Gdańsk). 11.30 Dziennik TV (W). 11.55 „René Clement na pianie” — progr. z cyklu: „W starym kinie” (Pozn.). 12.35 „Uwaga, zginął chłopiec” — film fab. prod. NRD. (Ł). 13.20 „Przemiany” — Magazyn Red. Wiejskiej (W). 13.50 Teatr Młodego Widza: Mark Twain — „Tomek Sawyer detektywem” (W). 15.10 Uroczysty koncert Państwowego Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” z okazji przyjazdu prezydenta Republiki Francuskiej gen. Charlesa de Gaulle'a (odtworzenie z magnetowidu) (W). 16.00 „Obrząz” — program z cyklu: „Piórkami i węglem” (Kraków). 16.30 „Paryż” — teleturniej (W). 17.20 Felieton literacki, przed kamerą Tadeusz Hohj (Krak.). 17.35 „Raptularz muzyczny” (Pozn.). 18.25 Pomnik Lotnika w Warszawie — rep. filmowy (W). 18.45 PKF (W). 18.55 Film krótkometrażowy (Ł). 19.20 Dobranoc (W). 19.30 Dziennik TV (Gdańsk, Kat., W-wa). 20.05 Przedstawiamy — program rozrywkowy (W). 20.50 „Giuseppe w Warszawie” — film komediowy prod. pol. (W). 22.25 Niedzie-

ła Sportowa” (W-wa, Kat.). 22.45 Dziennik TV (Gdańsk, W-wa).

PONIEDZIAŁEK, 11 WRZESNIA

PROGRAM I
9.20 Muzyka rytymów. 10.00 „Nim się książka ukaże” słuch. 10.20 Muz. operowa. 11.00 „Niezwykłe miasto Cracovia” słuch. 11.25 Muz. rozrywkowa. 11.35 Aud. „Wieść tańczy i śpiewa”. 12.05 Wiad. 12.10 Mel. na organach kinowych. 12.25 Rolnicy kwadrans. 12.40 Więcej, lepiej, taniej. 13.00 „Gawędy muzyczne”. 13.20 IV Festiwal Muzyki Polskiej — Bydgoszcz 1967. 14.00 Od sola do orkiestry. 14.30 „Wioskie canto”. 15.00 Wiad. 15.05 Z życia Zw. Radz. 15.25 Recital fortepianowy. 15.50 „Przezorny zawsze ubezpieczony”. 15.55 „Opinia konsumenta”. 16.00 Popołudnie z młodzieżą. 16.05 „Non stop Studia Rytm”. 16.20 „Na wirażu”. 16.40 „Nauka i refleksje”. 17.00 Aud. „Tu jestem potrzebny”. 17.35 „Reflektorem po świecie”. 17.55 Wiad. 18.00 Spacerkiem po kabaretach warszawskich. 18.43 Kwadrans z dedykacją. 19.00 „Z księgarskiej lady. 19.10 „Jedno z siedmiuset”. 19.30 „Czas i ludzie” o problemach ZBOWiD. 19.45 Wiazanka melodii. 20.00 Wiad. 20.31 Z popularnych muzyki. 21.00 Zespół Dziewiątka — „Balsam”. 21.30 Słynne nagrania muzyki jazzowej. 21.50 „Spotkanie przy półce”. H. Boukolowski. 22.05 Francuscy wirtuosi muzyki rozrywkowej. 22.25 Chwila poezji. 22.30 „Podróże muzyczne”. 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 Wiad. sportowe. 23.15 Wieczorny koncert. 24.00 Wiadomości.

PROGRAM II
9.00 Mozart — koncert. 9.30 „W Jezioranach”. 10.00 Wiad. 10.05 Orkiestry i zespoły rozr. 10.30 „Cichy Don” odc. 11.10 Porady praktyczne dla kobiet. 11.20 Z twórczości Webera i Francka. 12.06 Z kraju i ze świata. 12.23 Kompozytor i jego piosenki. 12.45 „Bioastronautyka” fel. 13.00 (Ł) Komunikaty. 13.05 (Ł) Wiad. sportowe. 13.15 (Ł) Melodia, rytm i piosenka. 13.45 (Ł) Mikrofon w służbie rolnictwa. 14.00 Utwory Paurcella i Brittena. 14.35 „Fala 56”. 14.45 Z płytoteki rozrywkowej „Polskich Nagrań”. 15.15 Z różnych krajów. 15.30 „Przygoda w Lascaux” słuch. 16.00 Wiad. 16.05 Publicystyka międzynarodowa. 16.17 Muzyka polska. 17.01 (Ł) Akt łódzkie. 17.15 (Ł) Felieton aktualny. 17.25 (Ł) Występ chóru PSM. 17.40 (Ł) Na różnych instrumentach. 18.00 (Ł) Piosenki paryskich bulwarów. 18.20 (Ł) „Dzieci” aud. 18.45 „Mój dom moje osiedle”. 19.00 Wiad. 19.05 Muz. i akt. 19.30 Odtworzenie fragmentów koncertu symfonicznego. 21.00 Z kraju i ze świata. 21.27 Kronika sportowa. 21.40 Nowinki muzyczne. 22.00 Rozmowy o wychowaniu. 22.10 Koncert chóru Rozgłośni Wrocławskiej PR. 22.30 Audycja studencka. 22.45 Orkiestra taneczna PR. 23.15 Muzyka taneczna. 23.50 Ostatnie wiadomości.

TELEWIZJA
10.25 Wizyta prezydenta Republiki Franc. (W). 15.45 Politechnika TV: Wykład z geometrii (Ł). 16.15 Politechnika TV: Wykład z chemii (Kat.). 16.45 Dziennik TV (W). 16.50 Dla młodych widzów: „Pod siałką” (Kat.). 17.10 „Eureka” (W). 17.40 „W przestworzach — czyli ciekawe opowieści lotników” (Ł). 18.00 Przemówienie Prezydenta Repu-

bliki Francuskiej gen. Charlesa de Gaulle'a do narodu polskiego (W). 18.30 Chopin 650 — film prod. polskiej (W). 18.55 Wiadomości dnia (Ł). 19.20 Dobranoc (W). 19.30 Dziennik TV (W). 20.35 Teatr Telewizyjny: „Cyd” Piotra Corneille'a (W). 21.40 Dziennik TV (W). 22.05 Politechnika TV: Wykład z geometrii wykresowej (Ł). 22.35 Politechnika TV: Wykład z chemii (Kat.).

Łódź i ziemia łódzka...

...są tematem XII Turnieju Krajowego organizowanego przez Kuratorium Okręgu Szkolnego m. Łódź i redakcję „Poznaj swój kraj”. Pytania konkursowe dotyczące będą historii, geografii, kultury, przemian gospodarczych Łodzi i województwa łódzkiego na przestrzeni stuleci.

W turnieju — który rozegrany zostanie w pionie szkół podstawowych i średnich — mogą brać udział uczniowie z całego

Przyszłość handlu — to wielkie domy towarowe. Tylko w nich zapewnić można wysoką wydajność pracy, szybkość obsługi, zastosowanie najnowocześniejszych urządzeń ułatwiających obrót i zabezpieczających towar, jak również utrzymać dostatecz-

na rentowność usług. Niemiecka Republika Demokratyczna buduje aktualnie sześć takich sklepów, z których najmniejszy, w Suhl (Turyngia) będzie miał 4,3 tys. metrów kwadratowych powierzchni sprzedażnej, a największy, w Berlinie — 16 tysięcy metrów kwadratowych. Będzie to jeden z największych domów towarowych na świecie.

W Czechosłowacji opracowano plan rozbudowy sieci domów towarowych do roku 1980. Przewiduje on oddanie w tym czasie do użytku 35 olbrzymów o powierzchni przekraczającej 2,5 tys. m kw. każdy (obecnie jest ich w CSRS tylko siedem; reprezentują one zaledwie 2 proc. obrotów handlu detalicznego).

W Polsce, podobnie jak u naszych południowych sąsiadów, domy towarowe o powierzchni ponad 2,5 tysiąca

metrów kwadratowych powierzchni można na palcach; w budowie lub w projektach jest ich jednak kilka. Duży rozwój sieci domów towarowych obserwuje się w ZSRR i na Węgrzech.

18 krajów Europy zachodniej dysponuje aktualnie 850 domami towarowymi o powierzchni co najmniej 2,5 tys. m kw. każdy. Ich łączna powierzchnia wynosi 592 hektary, z czego łatwo wywnioskować, że przeciętnie taki sklep mierzy 7 tysięcy metrów kwadratowych. Zatrudniają one wszystkie razem 530 tys. ludzi i sprzedają w skali rocznej towary o równoważności około 7 miliardów dolarów. W krajach wysoko rozwiniętych na te właśnie, duże domy towarowe przypada 10-15 proc. całego handlu detalicznego, przy czym nierzadkie są przypadki, gdy kilka lub kilkanaście domów należy do jednej firmy, mającej często filie w innych krajach. (Przykład klasyczny: firma Sears Roebuck z USA — 63 domy towarowe, 23 własne wytwórnie, 364 agencje za granicą).

A co mówią klienci o ekspansji wielkich domów towarowych? Jeśli wierzyć statystykom i codziennym obserwacjom, „głosują za”. We Francji np. obroty handlu detalicznego ogółem zwiększyły się w okresie 1950-1963 o 134 proc., z tego jednak w domach towarowych Paryża — o 222 proc., a na prowincji nawet o 251 proc. Mniej więcej w tym samym okresie dynamika obrotów w domach towarowych NRF przeszła dwukrotnie przewyższała średnie tempo wzrostu obrotów całego handlu detalicznego. W NRD w jednym tylko 5-leciu 1966-1970 domy towarowe powinny zwiększyć swoje obroty o 216 proc., tj. przeciętnie o ponad 40 proc. rocznie. „Wszystko w jednym sklepie” — ta tendencja zdaje się coraz bardziej torować drogę w sposób czesnym handlu detalicznym na całym świecie.

JOZEF GREK

UWAGA! Telewizor w każdym domu!

W celu umożliwienia nabycia telewizora każdej rodzinie wprowadzono z dniem 1 września 1967 r. nowe, dogodne warunki sprzedaży ratalnej na telewizory produkcji krajowej według poniższej tabeli



Lp.	Ekran cali	Nazwa telewizora	Cena zł	Ilość rat	Wpłata gotówkowa 1/24-1/30	Ilość pozost. rat	Wysokość raty w zł
1	2	3	4	5	6	7	8
1	14	Alga	6000	24	250	23	250
2	14	Neptun	6000	24	250	23	250
3	17	Szafir	7000	30	330	29	230
4	17	Alladyn	7000	30	330	29	230
5	17	Zefir	8000	30	460	29	260
6	17	Tosca	8000	30	460	29	260
7	17	Agat	8000	30	460	29	260
8	17	Fiord	8000	30	460	29	260
9	17	Lazuryt	8000	30	460	29	260
10	19	Zefir	9000	24	490	23	370
11	19	Ametyst	9500	24	530	23	390
12	19	Atol ekran bezimploz.	9500	24	530	23	390
13	19	Atol	9200	24	460	23	380
14	21	Topaz	12600	30	420	29	420
15	23	Topaz	13300	30	540	29	440
16	23	Opal	13300	30	540	29	440
17	23	Szecherezada	13300	30	540	29	440

Obecne warunki sprzedaży ratalnej są okresowe. Radzimy z nich skorzystać.



Zachmurzenie umiarkowane, okresami duże. Skłonność do przelotnych opadów i burz. Temperatura maksymalna ok. 25 stopni C. Wiatry umiarkowane. W poniedziałek temperatura bez większych zmian. Słońce zjawi się o godz. 18.13, a wszędzie jutro o godz. 5.08.

(Przy okazji przypominamy, że imieniny dziś obchodzą Mikolaj i Lukasz, a w poniedziałek Jacek i Prot.) (reg)

AGATHA CHRISTIE



— Moim zdaniem, w grę wchodził niedorzeczny kawał — odparła Mary Dove już z normalnym, nieznanym spokojem. — Cztery nieżywe komy znalazły się na biurku w gabinecie pana Fortescue... w jego tutejszym gabinecie. Jak zwykle w porze lata, okna były otwarte. Podejrzewaliśmy wszyscy syna ogrodnika, chociaż chłopiec zapewniał, że nie jest winien. Były to komy, które ogrodnik zastrzelił i powiesił na drzewach owocowych, by odstraszyć ptactwo.

— Ktoś musiał być odciąć i podrzucić na biurko Rexa Fortescue.
— Tak.
— Nie widzi w tym pani jakiegos sensu, związku z czymkolwiek?
— Nie widzę.
— A jak zachował się pan Fortescue. Zły był?
— Zły? Oczywiście!
— Nie odniosła pani wrażenia, że zantepkoła go ta historia, wytrącała z równowagi?

— Nie pamiętam, doprawdy.
— Rozumiem...
Inspektor Neele nie dodał nic więcej, wydało mu się jednak, że tym razem Mary Dove odwraca się i odchodzi z ociąganiem, jak gdyby miała ochotę zbadać bardziej szczegółowo, co dzieje się w jego głowie. Ale on myślał tylko o niechęci o pani Marple. Zapewniła, że w tej historii musza być komy. I oto są! Co prawda nie trzy mendlle, które dokładnie pasowałyby do wzoru, ale są!
Głupia historia zdarzyła się latem, więc Neele nie wyobrażał sobie jej związku z późniejszą tragedią. Oczywiście nie zasugeruje się ptakami, nie zanęca opartej na logice normalnego śledzenia mordercy, działającego z normalnych pobudek. Lecz od tej chwili nie wolno mu odrzucać nawet najbardziej obłąkańczych możliwości.

ROZDZIAŁ XV

— Przykro mi jeszcze raz panią trudzić — zwrócił się Neele do Elaine Fortescue — muszę jednak wyświetlić pewien szczegół. O ile mi wiadomo, pani jest ostatnią, lub raczej przedostatnią osobą, która widziała panią Fortescue żywą. Opuściła pani bibliotekę dwadzieścia do pięćdziesiąt.
— Mniej więcej. Nie mogę określić czasu ściśle — odparła panna Fortescue i dorzuciła obronny tonem: — Człowiek nie patrzy wciąż na zegary.
— Ma się rozumieć, proszę pani. Kiedy wszyscy wyszli z pokoju, pani została sama z panią Fortescue. O czym panie rozmawiali?

— Czy to ma jakikolwiek znaczenie?
— Najprawdopodobniej nie ma. Ale treść rozmowy może świadczyć w pewnym stopniu o ówczesnym nastroju pani Fortescue.
— Chce pan powiedzieć... Sądzi pan, że ona zabiła się sama?
Detektyw spostrzegł, że twarz dziewczyny rozjaśnia się, co wcale go nie zdziwiło. Takie rozważanie byłoby, oczywiście, najdogodniejsze z punktu widzenia mieszkańców „Domku pod Cisami”. Neele nie wierzył w nie, gdyż Adeli Fortescue nie uważał za typ potencjalnej samobójczyni. Nawet gdyby otrula męża i żywiła obawę, że zbrodnia wyjdzie na jaw, nie pomyślałaby z pewnością o odebraniu sobie życia. Optymizm kazałby jej wierzyć, że jeżeli dojdzie do procesu, da się uzyskać wyrok uniewinniający. Takiego zdania był inspektor Neele nie chciał jednak rozpraszać złudzeń Elaine Fortescue.
— Istnieje i taka możliwość — odparł zgodnie z prawdą. — Więc słucham, proszę pani? O czym była wedy mowa?
— Rozmawialiśmy o moich sprawach — powiedziała młoda osoba i umilkła.
— A mianowicie?
— Mój... mój znajomy, ktoś z przyjaciół, przyjechał tutaj, więc zwróciłam się do Adeli, czy nie ma nic przeciwko temu, aby zamieszkał w naszym domu.
— Rozumiem... Kto jest tym pani znajomym?
— Gerald Wright. Nauczyciel szkolny. Zatrzymał się w hotelu „Golf”.
— Czy to szczególnie dobry znajomy, ktoś bardzo bliski? — detektyw przybrał dobroduszy, rodzicielski wyraz twarzy, który dał mu co najmniej piętnaście lat. — Może

wkrótce należy oczekiwać doniosłego wydarzenia w rodzinie?
Odczuł niemal skrupuły na widok nieporadnego gestu ręki i rumieńca dziewczyny. Nie wątpił już: Elaine Fortescue kocha się w tamtym człowieku.
— Nie jesteśmy formalnie zaręczeni i. i. Teraz nie może być o tym mowy... Ale... Zgadł pan, inspektorze. Istotnie, zamierzamy się pobrać.
— Gratuluję serdecznie! — podchwycił żywo Neele. — Wspomniała pani, że pan Wright zatrzymał się w hotelu „Golf”. Od jak dawna tam mieszka?
— Zadepeżowałam do niego po śmierci ojca.
— A on przyjechał niezwłocznie — powiedział detektyw i zyczliwym, budzącym zaufanie tonem dorzucił swój ulubiony zwrot: — Aha... Rozumiem — na chwilę zawiesił głos. — Jak pani Fortescue zareagowała na propozycję, by pan Wright przeprowadził się tutaj?
— Odpowiedziała: „Dobrze. Wolno ci przecież zapraszać, kogo sobie zyczysz”.
— Innymi słowy, odniosła się do pani planów zyczliwie.
— Zyczliwie?... Chyba niezupełnie. Powiedziała jeszcze...
— Właśnie! Co więcej powiedziała?
— Głupstwo, jakiego należało spodziewać się po Adeli. Dodała, że mogłabym zrobić znacznie lepszą partię — Elaine zamieniła się znowu.
— Cóż, krewni często mówią podobne rzeczy.
(33)

(Dalszy ciąg nastąpi)

Redaguje kolegium. Redakcja (i wydawnictwo) — Łódź, Piotrkowska 96. Telefony: centrala 293-00 łączy z wszystkimi działami. Redaktor naczelny 325-64. Z-ca redaktora naczelnego 307-24. Sekretarz odpowiedzialny 204-75. II sekretarz 303-04. Działy: miejski 228-32 i 337-47, sportowy 208-55, społeczno-ekonomiczny 223-05, 228-32, wojewódzki 343-80 i 341-10. Istotów i interwencji 343-86, kulturalny i „Panorama” 223-05. Redakcja nocna 279-76. Dział Ogłoszeń 311-50. (Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada) Wydaje Łódzkie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”. — Reklamę nie zamówioną redakcja nie zwraca. — Tylko do 10 września można zaprenumerować „Dziennik Łódzki” na IV kwartał br. (cena — 39 zł), przysyłając należność pocztą, na bliskie PKO na adres: „Ruch”, Dział Prenumerat, Łódź, Kopernika 53. Konto PKO Łódź 7-5-579. Ograniczoną ilość egzemplarzy można zaprenumerować również u listonoszy i w urzędach pocztowych. Egzemplarze archiwalne „Dziennika” są do nabycia w sklepie „Ruch” Łódź, Piotrkowska 95.